Nr 34. Kraków, Niedziela 10 Lutego 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Poczty w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy z pieniędzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopossa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnem drukiem po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **we Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.

Kraków 9 lutego.

Wniosek, postawiony w Sejmie styryjskim w sprawie gimnazyum słoweńskiego w Cylei, jest smutnym objawem narodowej nietolerancyi i politycznego nietaktu większości tego sejmu. W długim szeregu motywów tego niefortunnego wniosku, nie znajdujemy ani jednego poważnego argumentu, ani jednej myśli, któraby mogła usprawiedliwić żądanie posła Kienzla i jego 37 towarzyszy. Powraca tam ciągle stara piosenka o „naruszeniu narodowego posiadania Niemców", i o „złamaniu zasad koalicyi". Styryjscy „narodowcy" rozmyślnie ignorują okoliczność, że Cylea, jakkolwiek ma ludność przeważnie niemiecką, a raczej zgermanizowaną, jest przecież środkowym punktem okolicy czysto słoweńskiej, że dalej założenie gimnazyum słoweńskiego nie pociąga za sobą zamknięcia jakiejkolwiek niemieckiej szkoły średniej, a tylko utrudni germanizacyę młodzieży słoweńskiej, że wreszcie postawiona przez koalicyę zasada „utrzymania narodowego stanu posiadania" nie może być tłómaczoną i nie była pojętą w duchu negatywnym, t. j. nie może stać na przeszkodzie zaspokojeniu słusznych potrzeb cywilizacyjnych nieniemieckich ludów.

Ale wszystkie te względy nie mają widocznie żadnego znaczenia dla większości styryjskiego sejmu, która uznaje tylko jeden dogmat: germanizacyę. Myli się jednak ta większość, jeżeli mniema, że potrafi wywrzeć jakiś nacisk na parlament, i swą niespokojną, jednostronną politykę przenieść do Rady państwa. Nie sądzimy ani na chwilę, aby koalicya mogła uledz życzeniom, wyrażonym nadto w formie nader szorstkiej, przez garstkę niepoprawnych szowinistów, nie przypuszczamy zwłaszcza, aby zjednoczona lewica dała się unieść agitacyi, niewłaściwej, nieuzasadnionej i niebezpiecznej w swych następstwach. Dlatego wniosek Kienzla pozostanie tylko pożałowania godną manifestacyą, tem niewłaściwszą, że jest skierowaną wprost przeciwko narodowej mniejszości prowincyi, i że ją zainaugurował marszałek krajowy, którego obowiązkiem jest stać po za stronnictwami.

I jeszcze jedna uwaga. Motywa wniosku Kienzla wiele mówią o „ogólnem zaniepokojeniu Niemców, wywołanem projektem rządu założenia słoweńskiego gimnazyum". Dość przeczytać listę podpisów pod wnioskiem, aby się przekonać o niesłuszności tego twierdzenia. Podpisali wniosek prawie wyłącznie niemieccy posłowie miast i większych posiadłości; natomiast podpisów posłów włościańskich nie spotykamy wcale. Jeżeli zatem zaniepokojenie istnieje, w co zresztą nie wierzymy, to ogarnęło ono nieliczne tylko sfery społeczeństwa.

Bankiet Unii konserwatywnej.

Piszą nam ze Lwowa:

(×) Telegraficznie doniosłem wam już wczoraj o bankiecie, który onegdaj po południu dali członkowie sejmowej Unii konserwatywnej na cześć swego czcigodnego prezesa JE. Dra Juliana Dunajewskiego. Do stołów zasiadło przeszło 70 posłów, a między innymi JE. p. Marszałek książę Sanguszko, JE. p. Namiestnik hr. Badeni. Podczas całego bankietu panował nastrój nader poważny. Ponieważ wygłoszone na tym bankiecie dwa przemówienia podałem tylko w ogólnym zarysie, przeto dziś uzupełniam je podaniem dosłownem tekstu.

Pierwszy zabrał głos wiceprezes Unii konserwatywnej hr. Wojciech Dzieduszycki:

Koledzy! Bo tu mówię do kolegów sejmowych; spieraliśmy się nie raz o różne sprawy, bywaliśmy często rozmaitego zdania, a krewkość charakteru polskiego sprawiła, że nie raz podczas sporu zakipiała krew i że nie chodzi o różnicę zdań, tylko o walkę przeciwników. Dzisiejsza biesiada, przy której zeszliśmy się, aby uczcić męża niepospolitych zasług, jest najlepszym tego dowodem, żeśmy się spierali tylko o środki i drogi, a nie o rzecz.

Nieraz przychodzą na nas chwile smutku i zwątpienia; to jednak nie powinno dopuszczać do utraty nadziei, że zjawiają się ciągle w naszym narodzie mężowie niepospolitej miary, którzy zajaśnieją nietylko wśród swoich, ale także wśród obcych, i którzy sprawią, że syn często wzgardzonego, a zawsze prawie sponiewieranego narodu przewodzi i przyświeca synom narodów dumnych, stojących teraz na czele świata. Takiego to męża czcimy przy tym biesiadnym stole.

Ćwierć wieku mija, kiedy wszedł do życia politycznego Julian Dunajewski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, znany już podówczas powszechnie i szanowany z powodu swojej nauki. Nie spodziewał się wtedy zapewne, że zostanie powołanym na naczelne miejsce i że zapisze swoje nazwisko zaszczytnie nietylko w dziejach narodu, ale w dziejach powszechnych. Zaraz zajął jednak stanowisko znaczne pośród swoich; w sejmie stanął na czele stronnictwa podówczas najbardziej wpływowego i ruchliwego; w Radzie państwa zajął nadzwyczaj wpływowe stanowisko w Kole polskiem w chwili nadzwyczaj ciężkiej i trudnej.

Były to czasy, kiedy delegacya nasza zasiadała na szarym końcu w parlamencie wiedeńskim, i kiedy lewica niemiecka rządziła tam samowładnie po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów. Koło polskie musiało się dorabiać dzisiejszego wpływu wytrawnością i taktem politycznym. Wybuchła wojna na Wschodzie, a kraj podówczas jeszcze nie tak jak dziś politycznie dojrzały, spodziewał się wielkiej a zbawczej dla nas konflagracyi europejskiej tam, gdzie istniał tylko spisek dyplomatyczny, uknuty przeciw całości państwa otomańskiego. Kraj ten niedojrzały — jak powiadam — żądał od Koła polityki szumnego a popularnego frazesu i chciał udaremnić pracę świadomą polskich celów. P. Julian Dunajewski należał do tych, którzy się przyczynili najdzielniej do tego, iż Koło wytrwało na obranej a rozumnej drodze i owoce tej polityki dojrzały niebawem.

Lewica niemiecka, zbyt pewna swojego panowania, straciła umiarkowanie i zmysł polityczny i pogoniła właśnie za popularnemi frazesami; zamiast popierać rząd wyszły z jej łona, biła na rząd, dlatego, że był rządem. Przestała być stronnictwem na prawdę poważnem, pozbawiła się zaufania Korony. Hr. Taaffe zniszczył jej przewagę w nowej Izbie, do której udało mu się po raz pierwszy wprowadzić wszystkie narodowości i wszystkie odcienia polityczne, istniejące w tej połowie państwa. W tej to chwili wszedłem do Koła polskiego, w którem przewodzili ś. p. Kazimierz Grocholski i u jego boku Dunajewski. Przypatrywałem się ich polityce, której podówczas nie zawsze rozumiałem. Nie dali się złudzić nadziejami, wywołanemi przez istnienie drobnej większości autonomistycznej w parlamencie; postępowali ostrożnie, a statecznie, nie odstępując od zasad.

Zaufanie Monarchy powołało niebawem p. Juliana Dunajewskiego do gabinetu na zaszczytne i niezmiernie ważne stanowisko ministra finansów. Przeciw każdej władzy zrywają się mnogie niechęci i burze, a najzajadliwszych przeciwników miewa ta władza, która wybiera podatki. Nie brakło tedy ministrowi Dunajewskiemu nieprzyjaciół i oszczerców. Niezrażony walką, dokonał jednak wielkich rzeczy i zapisał swoje imię chlubnie w dziejach monarchii wyratowaniem finansów i stworzeniem równowagi budżetowej, w pamięci kraju, tem, że kraj ochronił od nadmiernego przeciążenia podatkiem gruntowym, zakończeniem sporu indemnizacyjnego i takiem postępowaniem przy ustanowieniu nowego podatku od spirytusu, które umożliwiło rozwiązanie sprawy propinacyjnej, w sposób, o jakimeśmy wpierw nawet marzyć nie mogli. Dzięki jemu mogliśmy także nasz budżet krajowy do równowagi doprowadzić. Obyś tylko ręka tak doświadczonego i stanowczego męża, jakim jest Julian Dunajewski, mogła zapanować nad Sejmem i zawsze wstrzymywać zbyt pochopną krewkość, gotową tę równowagę zniszczyć!

Ministerstwo Taaffego skłaniało się ku stronie słusznej, której bronimy w interesie własnym i w interesie monarchii, uznawało znaczenie praw i podstaw historycznych, autonomii krajów i równouprawnienia narodowości, a cieszyło się przez to sympatyą z naszej strony. Ale była w jego kierunku pewna niejasność, która nieraz [illegible] frazes o rządzie, stojącym ponad stronnictwami [illegible] większości w parlamencie, a nie mógł jej znaleźć gdzieindziej, jak na prawicy. Wiedzieli wszyscy o ogromnym wpływie, jaki Dunajewski wywierał na ministeryum, wiedzieli, że on był [illegible] i zapytywano się [illegible] w gabinecie reprezentował myśl zasadniczą, polityki [illegible] czności, kto był [illegible].

Ale fakta dziejowe rzecz wyjaśniły. Powstała myśl nieszczęśliwa ugody czesko-niemieckiej, myśl porzucenia stanowiska zasadniczego, a stworzenia bezprogramowej większości, w którejby żywioły centralistyczne także udział brały. Do tego nie [illegible] Dunajewski; ustąpił z rządu i parlamentu, i usunął się do zacisza domowego w Krakowie, pozostawiając po sobie pamięć wielkiego [illegible] parlamentarzysty, [illegible] i męża stanu, broniącego swego zasady, [illegible] Korony. Po [illegible] o ile miał [illegible] na bezprogramowe [illegible] po których się błąka dzisiaj.

Ale Julian Dunajewski nie skończył swojego dziejowego zadania. W kraju czekają go nowe trudy. [illegible] prądy zgubne, które [illegible] to, co było dla nas świętem [illegible] pokoleń i owoce [illegible]. Prądy te zgubne ubierają się w maskę patryotyzmu, [illegible] patryotyzmowi są [illegible] szlachetne a niedoświadczone serca, [illegible] ludu, które[illegible]. Trzeba nam [illegible] sztandaru, [illegible].

Niejeden z tych, którzy nie zasiedli przy dzisiejszym biesiadnym stole, niejeden z tych, którzy [illegible] w jednym szeregu z nami [illegible] przeciwne po[illegible] tym samym [illegible] dąży. Znam, [illegible] najmniej do[illegible] prawdziwi Polacy [illegible] odeprzeć, [illegible] zniszczyć oj[illegible] szczyć nasze [illegible] zrzekniemy się [illegible] oddamy sobie [illegible] walczyli.

[illegible] który zdoła [illegible] święty, ująć [illegible] następnego boju z tymi, którzy narodowym przeczą świętościom. Skupimy się dokoła sztandaru ojców, aby bronić tego wszystkiego, czem naród żyje, będziemy postępowali statecznie i ufni w zwycięstwo dobrej sprawy, po drodze wiodącej do upragnionego celu. Pozwól, dostojny panie, abym wzniósł twoje zdrowie! Obyś jeszcze długie lata żył między nami, obyś się doczekał chwili zwycięstwa i ziszczenia wszystkich twoich nadziei!

Następnie zabrał głos J. E. Dr Julian Dunajewski:

Życie nie jest zabawą. Ktokolwiek z nas znaczniejszy szereg lat przeżył i rzuci wstecz okiem na przebyte pasmo swoich dni, spostrzeże nawet w prywatnem życiu wiele smutków, cierpień, boleści doznanych. W wyższym jeszcze stopniu dzieje się to w życiu publicznem, w którem twarda konieczność [illegible] z przeszkodami, [illegible] namiętności politycznych, do walki między najlepszą czasem [illegible] obowiązku. Twarda ta walka, której wrażeń na zewnątrz objawić nie dozwala [illegible] bezsennych nocach [illegible] a jedyną pociechą sumienie i przekonanie spełnionego obowiązku.

Bóg jednakże [illegible] na tej ciężkiej drodze żywota [illegible] chwile pociechy, [illegible] które rozjaśniają [illegible] zadane rany, [illegible].

Do takich chwil prawdziwej pociechy liczę dzisiejsze zebranie. Niech mi wolno będzie złożyć [illegible] podziękowanie, tak szanownemu [illegible] tak licznemu gronu posłów, którzy mnie tak łaskawym dowodem [illegible] zaszczycili.

Starałem się przez cały ciąg mego publicznego życia [illegible] zasadom, które, wstępując [illegible]. Polityka [illegible] opportunistyczną. [illegible] w różnych państwach europejskich, [illegible] przeważa w niej [illegible] do chwili, [illegible] we stanowisko, korzyść chwilową — nie prywatną, lecz publiczną — uważa za jedyną gwiazdę przewodnią, szukać środków pomocy i działania, jakie się nasuwają bez względu na ich wartość lub na ich nicość, bez względu na to, czy korzyści chwilowej nie przeważy szkoda dla sprawy publicznej w przyszłości — to opportunizm! Jedno tylko stronnictwo w Europie trzyma się stale i wytrwale swoich zasad, jedno tylko na chwilę od nich nie odstępuje: stronnictwo przewrotu społecznego. Jaki będzie rezultat tej walki, między stronnictwami czy konserwatywnemi, czy liberalnemi, ale opportunistycznemi, z jednej strony — a partyą przewrotu, nie opuszczającą pod żadnym warunkiem swoich zasad: nie wiem! Ale obawiam się, że następne pokolenia, jeżeli ta chwiejność w zasadach nie ustanie, zawołają: *venit summa dies et ineluctabile fatum*. Bodajbym nie był prorokiem!

Polityka zasadnicza, to nie jest postępowanie bezwzględne, kroczenie jedną prostą linią, przebijanie muru głową. Również taka zdrowa polityka niepowinna być obłudną, ani podstępną, ale jawną i otwartą jak bity gościniec, który także (jak mówi poeta) nie posuwa się linią prostą, lecz omija żyzne łany i bujne łąki, żeby szkody nie zrobić, omija budowle ludzkie, żeby ich nie zniszczyć, a szanując pracę ludzką, zatacza nieraz koła szerokie, żeby wrócić na nowo do swego kierunku i dojść nareszcie do celu wytkniętego.

Narody, w uciemiężeniu i niewoli zostające, narażone są na demoralizacyę. I nic dziwnego. Kto ucisku lub gwałtu siłą odeprzeć nie może, szuka dróg skrytych i tajnych: siłę odpiera podstępem, a gwałt obłudą; i tak, może naród znikczemnieć. My jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, z łaski Najjaśn. Pana, najmiłościwiej nam panującego Monarchy, że mamy wolność jawnego działania. *Rara temporum felicitas, ubi sentire, quae velis, et quae sentias dicere licet.* Mamy statutem krajowym nadaną autonomię krajową. Autonomia opiera się na dwóch podstawach: na ustawie, z której wypływa, którą więc szanować trzeba, żeby nie podkopać bytu tej autonomii i nie zatkać źródła, z którego wypływa jej strumień ożywczy. Opiera się dalej na zupełnej jawności działania. W służbie rządowej jest odpowiedzialność wobec władz przełożonych; w pracy autononomicznej jest odpowiedzialność wobec wyborców, a jej warunkiem właśnie ta zupełna jawność działania. W społeczeństwie wolnem, tej pracy władz rządowych i autonomicznych towarzyszyć i pomagać winno społeczeństwo swoją pracą i inicyatywą, ale i tu warunkiem koniecznym jest zupełna jawność. Kto społeczeństwu doradza, lub je do pewnych czynności wzywa, winien wziąć na siebie przed niem odpowiedzialność, powagą lub zasługą swoją, a w każdym razie swojem nazwiskiem.

Jawność jest więc jednym z warunków polityki rzetelnie konserwatywnej.

Polityka taka zasadnicza, u nas nazywana nieraz krakowską, stańczykowską — bo o nazwę nie trudno — nie wyklucza zdrowego postępu: i owszem, na podstawie swych zasad każdej objawiającej się nowej potrzebie społecznej, może i powinna w miarę swych środków uczynić zadosyć. A cóż ma konserwować? Przedewszystkiem istniejący na mocy praw boskich i ludzkich porządek społeczny. My mamy szukać tych zasad w tradycyi naszej, z niej snuć dalszy wątek reform i postępu. Te tradycye jasno wskazują nam nasze dzieje. Są niemi: wiara ojców, za którąśmy tyle krwi i łez przelali; jest język nasz, którym nas matki w kolebce jeszcze usypiały, a kapłan u grobu nas żegna; jest ziemia pracą i krwią naszą zdobyta, spuścizna naszych ojców, przyszłość naszych dzieci.

To są nasze tradycye. Tych się stale trzymajmy: na ich podstawie wytrwale działajmy i w niezłomnej dla nich wierności, we wzajemnej wyrozumiałości — „kochajmy się!"

Powód milczenia.

Pod powyższym tytułem zamieszcza warszawski *Słowo* następujący artykuł wstępny:

W ostatnim (trzecim) numerze *Kraju* znajdujemy skreślony dzielnem piórem p. Ludwika Straszewicza artykuł wstępny p. t.: „O spełnieniu obowiązku." Jest tam mowa o dwu niezmiernie doniosłych dla naszego kraju i społeczeństwa sprawach, a mianowicie: 1) O potrzebie zapobiegania fatalnym skutkom, jakie spadają na nas, z powodu plotkarskich korespondencyj i niewłaściwych, a krańcowo lekkomyślnych, ze względu właśnie na nasze społeczeństwo, artykułów gazet galicyjskich i poznańskich. 2) O obowiązku publicznego potępienia t. zw. „proklamacyj."

Pierwszą sprawę na teraz odkładamy do osobnego artykułu. Co do drugiej, zaczynamy od przytoczenia słów p. Straszewicza. Pisze on tak:

„Wielu ludzi w Warszawie odebrało świstki drukowane, t. zw. proklamacye, pisane nie wiadomo przez kogo i dla jakiego celu. Może to wybryk 17-letnich polityków, którzy za lat 10, lub nawet prędzej, wstydzić się będą dzieł swoich; a może i produkt złej woli. Można się dobrze w Warszawie nachodzić i nie spotkać człowieka, któryby się nie oburzył na te świstki, nie taił pogardy dla bezimiennej komendy, nie ubolewał nad lekkomyślnością lub niegodziwością; bo kto rozróżni, z jakiego źródła one wypłynęły? Stylizacya tych odezw „do narodu" jest tak niedołężna, pomysły tak naiwne, że jeżeli gdzie odczytują je głośno, to tylko na drwiny. A jednak — czemu dotychczas przeciwko podobnym praktykom nie zaptotestowaliśmy tak głośno, aby autorzy, ktokolwiek oni są, wyrzekli się raz na zawsze trapienia naszego społeczeństwa? Co stoi temu na przeszkodzie? Czy ktokolwiek u nas z ludzi poważnych świstki te ma za mądre lub patryotyczne? Nikt! W żadnym razie na pobłażanie miejsca tu niema. Nasze milczenie, nasza bierność otwiera wrota wszystkim szkodnikom, zkądkolwiek przyjdą. Nie zaprotestowaliśmy zaś dotychczas jedynie wskutek bezwładności. Nie lękamy się opinii, bo ta stoi za nami; nie lękamy się pogróżek, bo drwimy z nich głośno. Lękamy się nowości i tylko nowości — niczego więcej."

P. Straszewicz w tym ostatnim ustępie myli się: jeżeliśmy nie zaprotestowali, to dlatego, że tym protestem nie chcieliśmy nadawać owym „proklamacyom" znaczenia, którego one zupełnie po-

---

W kawiarni róż.

(4) NOWELLA

przez ***Wacława Ołomunieckiego.***

(Ciąg dalszy).

Lola, wchodząc z matką do kawiarni miała na sobie szkocki, barwny kostyum i kapelusik ubrany w pstre główki ptasie. Wydała się Filipkowi małą wieszczką jakichś egzotycznych i fantastycznych lalek-kolibrów. W ręku trzymała bukiet róż i podawała go z uśmiechem staremu panu o małpiej twarzy, który nie ruszył się jeszcze z miejsca, na którem usiadł pół godziny temu podczas rozmowy z protegowanym Filipka. Na stoliku stała jeszcze obok kieliszka Chartreusy do połowy napełniona filiżanka czarnej kawy, którą Dewers zostawił, odchodząc z pośpiechem.

— Przynosimy te kwiaty naszemu dobremu opiekunowi, ażeby go przebłagać za spóźnienie — szczebiotała Lola.

— Kwiaty?... A cóż ja z nimi mam począć! Co najwyżej niech Lola da jednę różę, włożę ją do butonierki.

— Ach, bo to są niezwyczajne kwiaty, proszę pana. To cała historya, tajemnicza, zagadkowa, tak jakby w bajce dla dzieci.

— Słucham, ja bardzo lubię bajki, tak jak dziecko. Siadajcie panie. Chłopcze, weź ztąd tę filiżankę. Przynieś mazagran i lody.

— Córka moja zaczyna mieć powodzenie za granicą. Rzeczywiście miała prawdziwie romansową przygodę...

— Mamo, mamo, ja sama panu opowiem. A co najciekawsze, ten chłopiec, co mi dał te kwiaty, jest już wcale nie młody, wcale nie przystojny i wcale nie elegancki. O, nie!

— Więc te kwiaty Lola dostała w podarunku. I od kogo? Zaczyna mnie to naprawdę zaciekawiać. A pani byłaś świadkiem tej owacyi?

— Właśnie, że nie. Mateczka wszystkiego dowiedziała się dopiero odemnie. I niech pan sobie wyobrazi, zamiast ucieszyć się, że ja się tak ludziom podobam, przestraszyła się.

— Przestraszyła się? Doprawdy przestraszyłaś się pani? Jakże to było? Więc panie nie trzymałyście się razem? Więc Lola samopas chodzi po parku?

— Ach, cóż znowu! nie puszczam jej na krok od siebie! Wstąpiłyśmy tylko na chwilę do jubilera i nie wiem, dlaczego Lola...

— Mamo, mamo! ja sama opowiem! Więc mama wstąpiła do jubilera, ażeby kupić tę kolię, która nam się onegdaj podobała tak bardzo.

— Jakto! kupiłaś ją pani! A zdawało mi się, żem zdołał panią przekonać o zbyteczności tego wydatku.

— To wina mojej córki. Namawiała mnie od wczoraj z takim zapałem, że nie miałam siły oprzeć się pokusie..

— A tak, jakże nie miałam namawiać, kiedy mama mi sama mówiła, że przez całą noc spać nie mogła, bo tylko o tej kolii myślała...

— Trzeba przecież przywieść do Warszawy jakikolwiek nowy klejnot. Wszystkie te, które mam teraz, tak się już opatrzyły, że nie miałabym co włożyć w jesiennym sezonie.

— Zwłaszcza mama, która ma sławę, że kładzie zawsze na siebie najpiękniejsze brylanty. Wczoraj dowiedziałam się od mamy, że tylko jenerałowa Sabokow mogła z mamą rywalizować.

— Tak, ale od ośmiu lat straciła mama tę sławę i niema po co ubiegać się o nią na nowo. Rywalizacya z jenerałową Sabokow niema w sobie nic tak nęcącego.

— Co tam! Stało się, proszę pana. Kolia jest już nasza. Pan jest niedobry. Więcej się pan interesuje kolią, niż moją przygodą.

— Owszem, słucham z uwagą. Jakiż związek mają te róże z brylantami? Stanęliśmy na tem, że mama zapłaciła za kolię kilka tysięcy franków...

— Mama płaciła, a ja tymczasem pobiegłam obejrzeć jeszcze raz wystawę sklepową, bo zdawało mi się, że widziałam tam śliczne kólczyki z szmaragdów...

— Więc Lola chciała, żeby mama i te kólczyki kupiła! Miała to być zapewne nagroda za namawianie!

— Kiedy mi pan ciągle przerywa i umyślnie nam pan dokucza. Mama kólczyków nie kupiła, bo już mamie zabrakło pieniędzy.

— Zapewne wybieracie się jutro, aby tym kolczykom przyjrzeć się jeszcze raz zbliska. Ale mniejsza o to. Gdzież są róże...

— Zaraz będą. Otóż stoję sobie i patrzę na kólczyki. Zbliża się do mnie jakiś jegomość bardzo nędznie, ale to powiadam panu, bardzo nędznie ubrany i podaje mi róże.

— Lola wzięła, podziękowała mu wdzięcznym uśmiechem, wróciła powiedzieć mamie, że róże są ładne, ale kólczyki jeszcze ładniejsze i na tem pewnie koniec historyi.

— Właśnie, że pan nie zgadł. Mama tak dobrze wychowała Lolę, że Lola nie przyjmuje kwiatów od obcych panów.

— Widocznie wypadek był wyjątkowy, kiedy kwiaty znajdują się ostatecznie w rękach Loli.

— A żeby pan wiedział, że naprawdę wyjątkowy. Obcy pan podając mi róże, zaczął mówić do mnie po polsku.

— Aa! A więc tylko patryotyzm był powodem, że Lola odstąpiła od zasady. I cóż mówił ten pan nędznie ubrany?

— Mówił, że słyszał, jak z mamą rozmawiałam po polsku. Kiedy on to mógł słyszeć, tego nie wiem, bo ja prawie nigdy inaczej z mamą nie rozmawiam, jak po francusku. Ale musiało mi się przypadkiem wymknąć jakieś polskie słowo, bo przecież nie poznałby, że jestem Polką.

— Zapewne! Nie śmiejesz się głośno na ulicy, nie masz złego akcentu, nosek twój nie jest zadarty i nie nosisz konfederatki. Cóż dalej?

— Powiedział mi dalej, że jest Polakiem, że jest bardzo wzruszony, ponieważ spotkał rodaczkę zagranicą, że pobiegł do sklepu kupić te róże i że prosi mnie, abym je z sobą odwiozła do Warszawy i zachowała na pamiątkę.

— Bardzo to ładnie z jego strony. Prawdopodobnie spodziewał się, że Lola równie wzruszona spotkaniem zagranicą Polaka, wsunie mu napoleondora i że na tem wszystkiem zrobi dobry interes.

— Mnie się także tak zdawało. Chciałam nawet mamy prosić, żeby coś temu panu dała; ale on zostawił róże w moim ręku i uciekł tak prędko, że go już nawet zobaczyć nie mogłam.

— A patrzała Lola, czy przy tej sposobności nie zginął jej zegarek albo bransoletka? To się czasem zdarza — z naszymi rodakami zagranicą trzeba być często bardzo ostrożnym.

— Nie, proszę pana. Ten pan miał zupełnie uczciwą minę. Był przytem bardzo wzruszony i blady. Pierwszy raz widziałam mężczyznę drżącego ze wzruszenia. Wie pan, to tak zabawne!

— Tak, tak! Sprawdzi to Lola nieraz w życiu, że mężczyźni są bardzo zabawni wtedy, kiedy drżą. Ale powiedzcież mi panie, co w tej historyi było tak strasznego, że Lola mówiła aż o przestrachu pani Ludwiki.

— Ach! Roją się nieraz po mojej biednej głowie rzeczy dziwaczne i śmieszne. Wstyd mi nawet przyznawać się. Ot, w pierwszej chwili nie wiem, dlaczego odżyło mi w wyobraźni jedno z moich dawnych smutnych wspomnień. Pokazało mi się przykre widmo, nic więcej.

— Ach, tak. Więc lękasz się pani rzeczywiście, że przeszłość może wrócić do pani i upomnieć się o swoje prawa. Czy pani uważałabyś to za nieszczęście?

— Jak pan może nawet stawiać takie pytanie? Dotychczas nie było o tem pomiędzy nami mowy. Ale ponieważ już raz dotknęliśmy tego przedmiotu, przyznaję się panu szczerze, że od chwili projektu naszej teraźniejszej podróży, doznaję dziwnego niepokoju.

— A jednak projekt ten przyjęłaś pani tak chętnie. Chętniej nawet, niż myślałem. Hrabia Witold był przygnębiony, pani za to, rózpromieniłaś się jak jutrzenka.

— Ani hrabia Witold, ani pan nie domyślaliście się i nie mogliście się domyślać, jakie nadzieje przywiązywałam do tej podróży. — Dziś może się pan trochę domyślasz.

— Nie inaczej. Domyślam się od chwili naszego przypadkowego spotkania się w biurze wywiadowczem w Monte-Carlo. I cóż, dotychczas nadzieje w niczem się nie sprawdziły?

— Nie. — W Monte-Carlo dowiedziałam się, że przed pięciu laty... Ale pan wiesz o tem zapewne równie dobrze, jak ja.

— Tak, pani. Dlatego proponowałem, żebyśmy przyjechali aż tutaj. Poszukiwania nie zdały się na nic. W Monte-Carlo musiano mieć fałszywe informacye....

— A jednak to trzeba koniecznie stwierdzić — trzeba koniecznie. W pierwszej chwili, kiedy mi Lola opowiadała spotkanie z nieznajomym... Ale to nie może być — toby nie miało żadnego sensu.

— Tak, toby nie miało sensu. Pomimo to, tak jak dziś rzeczy stoją, wyszłoby to na jedno. W każdym razie ręczę pani, że dłuższy pobyt tutaj, nie zdałby się już na nic. Zgubiliśmy ślad, możemy wracać do Warszawy.

— Do Warszawy? — i znowu ta niepewność, gorsza niż wszystko! Czy to się nigdy nie skoń-

zbawione były; a jeżeli chciałoby się już koniecznie szukać w jakiejś obawy, to chyba obawy nie nowości żadnej, ale rzeczy bardzo starej, jaką jest: wszędobylskie i wszędowścibskie u nas krzykactwo. Obawa przed niem — to objaw chorobliwy, który ma swoją historyę, swoją — jakby powiedział lekarz — anamnezę. Ponieważ w leczeniu choroby każdej anamneza ważną dziś odgrywa rolę, spróbujmy w krótkich słowach nakreślić dzieje zajmującej nas dolegliwości społecznej, którą nazwaćby można: nadczułością słuchu obywatelskiego, połączoną z zanikiem męskiej odwagi.

Jak każde, tak i nasze społeczeństwo składa się: ze spokojnego ogółu i z garstki jednostek niespokojnych. Pierwszy pracuje, obowiązki swe we wszystkich dziedzinach pełni, cieszy się lub smuci, w miarę doznawanych pomyślności lub cierpień, czy klęsk, a idąc po drodze, którą mu wytknęła wola Opatrzności, tworzy właściwą narodu historyę. Obok ogółu tego i wśród niego żyją, poruszają się, wypływają na wierzch lub nurtują od spodu nieliczne, ale rzucające się w oczy jednostki niespokojne, zapalne namiętnie, nadczułe lub wypaczone, niekiedy samolubną ambicyą lub próżnością miotane, czasem poprostu przewrotne i nikczemne, które usiłują zepchnąć ogół z drogi spokojnego rozwoju i wyprowadzić go na manowce. Powtarzamy: tak jest w każdem społeczeństwie, tak było, jest i będzie u nas, bo inaczej być nie może. Dopóki jednak ogół jednostkom tym się oprze, dopóki za nimi nie idzie naoślep, w tłumem, rozwój jego normalnym trybem odbywać się może i nikt nie ma prawa czynić ten ogół odpowiedzialnym za wybryki jednostek.

Rzecz prosta, że warunki, w których żyje społeczeństwo, wywierają wielki wpływ na oporną siłę ogółu przeciw niepożądanemu oddziaływaniu jednostek niespokojnych. Warunki te są: wewnętrzne i zewnętrzne. Zajmiemy się tu pierwszemi.

W rzędzie warunków wewnętrznych, stanowiących o sile opornej ogółu przeciwko wszelkim, rozwój moralny społeczeństwa tamującym wstrząśnieniom, stawiamy na pierwszem miejscu: trzeźwość.

— Na czemże ta trzeźwość polega?

Przedewszystkiem — na przeświadczeniu, że jeżeli społeczeństwo, takie, jakie jest, zrodziła i wychowała przeszłość, to dalszy rozwój tego społeczeństwa musi brać za punkt swego wyjścia, za fundament — teraźniejszość i warunki istniejące obecnie. — Tylko ci, co nic przed sobą nie widzą i niczego od przyszłości oczekiwać nie chcą, zatapiają się wyłącznie w przeszłości; ci co chcą żyć, muszą się liczyć przedewszystkiem z teraźniejszością. Grunt teraźniejszości pod nogami mając, trzeba też pamiętać, że na skrzydłach marzeń można się wznieść do góry, ale nie — w przyszłość; że kto po obłokach złudzeń lata, ten łatwo spaść może na ów twardy grunt teraźniejszości i rozbić się, jeżeli nie zabić. I rozbijali się niejednokrotnie. Rozbijali się niedawno ci, którym, mimo nauk przeszłości, pozostała chęć do Ikarowych wzlotów. Trzeźwość łączy się jaknajściślej z umiłowaniem prawdy: prawdy w życiu prywatnem i publicznem, prawdy w słowie i czynie, prawdy — realnej. Taka prawda, w naszem rozidealizowanem do niedawna, rozmarzonem dziś społeczeństwie, wymaga jednak wyrobionej odwagi, z którą nie da się żadną miarą pogodzić „nadczułość obywatelskiego słuchu połączona z zanikiem męskiej dzielności".

Przystępujemy do naszej anamnezy. — Źródła choroby, o której mówimy, trzebaby szukać może w czasach dosyć odległych: w czasach, kiedy to w społeczeństwie naszem na sejmikach rej wodzili i powiatami trzęśli — krzykacze, zawadyaki w rodzaju Jacka Soplicy, co to:

„Kiedy komu na wąsach węzełek zawiąże,
„Zadrży, chociażby to był sam Radziwiłł książę."

Krzykacze owi, dzięki wrodzonej bierności, a wrażliwości polskiego charakteru narodowego, stanowili swego czasu potęgę, ujemną co prawda, nie zawsze potęgę i pozostawili w tradycyach naszego społeczeństwa niezatarte ślady. Jeszcze i dziś, tylko już na innem polu, spotkać można żywe owego typu wcielenia. Znajdują one posłuch i mir w pewnych, choć bardzo już dziś szczupłych kołach, a w szerszych — budzą obawę, obawę nie przed kordem, jak było dawniej, ale przed krzykiem. Tego objawu energii bano się zresztą u nas zawsze, a bano dlatego, że od niego, gdy się powtarzał a rozchodził, zapadał w chorobę i zdychał w końcu, najdzielniejszy rumak naszych dawnych mężów politycznych: „koń popularności". Mężów politycznych obecnie nie mamy, ale ci, co bez żadnej legitymacyi zasług i zdolności osobistych pchają się gwałtem na jakieś pokaźniejsze w społeczeństwie miejsca, podawnemu radzi jechać do celu na koniu popularności. Tylko, że ten koń z biegiem czasu stał się konikiem, kucykiem, lub zwyczajną zbiedzoną, dychawiczną szkapą.

Zmienił się też niemało i typ krzykacza: marsową postać i wąs zawiesisty bardzo już rzadko [illegible]; najczęściej pojawia się w postaci dekadenta, z pustą, frazesami wypchaną głową, albo — deklamatora z wyostrzonym przez [illegible] studya, ale jałowym umysłem; albo — samoluba, co do niedawna spał i trawił spokojnie, a dziś [illegible] ogółu nie w sercu, ale w ustach nosząc, rzuca naiwnym słuchaczom w oczy [illegible] górnolotnych i szumnobrzmiących [illegible]. Nie gardzi też ów typ przebraniem kobiecem, i w nim bywa dziś chyba najwrzaskliwszy, co pochodzi stąd, że przebranie takie kryje w sobie zazwyczaj jednocześnie ofiary [illegible] lub odwiecznie działającej [illegible]. Ale jest jeszcze jeden rodzaj krzykaczów, złośliwszy i niebezpieczniejszy od innych; zrodziły go smutne okoliczności z przed lat trzydziestu i kilku. [illegible] czapkę niewidkę," [illegible], a wrzaski swoje przelewa w formę anonimu. Pismem i drukiem rozchodzą się te wrzaski wśród spokojnych ludzi i straszą. Straszą — czem? No — choćby tak efektownem słówkiem jak: „zmiażdżymy!" Oczywiście pogróżka ta, zwrócona do „opornych," mało mieści w sobie realnej grozy, ale hałasu robi dość, tam zwłaszcza, gdzie panuje mniejsza znajomość tego, co się istotnie dzieje w społeczeństwie naszem, lub tam, gdzie ku społeczeństwu temu żywi się niechęć. Tam owa narzucana pod grozą zmiażdżenia „manifestacya żałobna" może robić istotnie jakiś efekt: wśród społeczeństwa nie robi żadnego. Zbyt ono już dojrzałe i zbyt gorzkiemi doświadczeniami przeszłości oświecone, aby chciało iść w takt anonimowej, Bóg wie zkąd [illegible] komendy. I nie idzie! Żałoby nie przywdziewa nikt; [illegible] tak jak w innych latach o tym czasie. Bawi się, kto ma ochotę i jak chce, bez obawy „zmiażdżenia", owszem — może nieraz naprzekór tej pogróżce.

I to właśnie najbardziej autorów pogróżek gniewa. Bo w rezultacie — o co tej garstce, czy garstce chodzi? Czy o taniec, o żałobę, o „ponure rozmyślania?" Nie. Jej chodzi o wypróbowanie sił swoich w kierunku terroryzowania społeczeństwa. Gdyby się ta próba udała, komendy bezimienne [illegible], choćby co dzień. Ale że się nie udaje, że nikt owych odezw naprawdę nie słucha, więc puszcza się w obieg argument inny: że nie należy [illegible], drażnić, a przez ich ewentualny wybryk narażać społeczeństwa; czyli innemi słowy: należy uszanować *liberum veto* tych, co już głosu nie jednostek lub kół, ale olbrzymiej większości społeczeństwa nie szanują i z wolą tej większości liczyć się wcale nie chcą. I jeśli w czem tkwi istotne niebezpieczeństwo, to właśnie w posłuchu, jakiby mógł znaleźć ów argument. [illegible] popularności. [illegible] krzykacze, [illegible] to nam chodziło, stracili je zupełnie i daj Boże, na zawsze!

M. G.

Sejm.

Lwów 8 lutego.

(X) Dzisiejsze wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4 minut 30 po południu.

W dalszym ciągu porządku dziennego przystąpiła Izba do sprawozdania komisyi bankowej o Banku krajowym. (Sprawozdawca p. Skałkowski). Komisya wnosi: 1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym. 2) Sejm udziela Dyrekcyi Banku krajowego absolutoryum z rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1893 r. 3) Sejm poleca Wydziałowi kraj., aby wziął w porozumieniu z zarządem Banku pod rozwagę kwestyę zamknięcia emisyi 5% obligacyj komunalnych Banku krajowego i rozpoczęcia emisyi obligacyj niżej oprocentowanych. 4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: *a)* aby zbadał dokładnie obecne warunki kredytu włościańskiego, zabezpieczonego hipotecznie, udzielanego przez Bank krajowy i instytucye lokalne, bądź to zostające w stosunkach z Bankiem, bądź też podlegające ingerencyi Wydziału kraj. i reprezentacyj powiatowych; *b)* obmyślił środki zmierzające do tego, aby kredyt włościański uczynić tańszym pod względem stopy procentowej, dogodniejszym pod względem terminów spłaty, i ułatwionym przez rozpowszechnienie instytucyj lokalnych, zajmujących się tym działem kredytu nie w celach spekulacyjnych, lecz dla zaspokojenia rzeczywistych potrzeb ludności.

P. Klemens **Dzieduszycki** podnosi pytanie, czy Bank krajowy, nieobliczony na zysk, zaspokaja wszystkie potrzeby społeczeństwa, czy wszystkie gałęzie gospodarstwa kraj. wymagają tego, ażeby wszystkie stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, które chcą uzyskać kredyt w Banku kraj., były zawiązane na podstawie ustawy z r. 1873. Mowca jest zdania, że normy i warunki pod jakimi Bank kraj. udziela kredytu, nie wystarczają i wymagają uzupełnienia. Sejm uchwalił kilkakrotnie rezolucyę do Wydz. kraj., aby zastanowił się nad tem, czyby nie należało przy Banku kraj. utworzyć osobny oddział parcelacyjny. Wydział kraj. był zdania, że utworzenie takiego oddziału nie jest koniecznem. Mowca i kilku innych posłów jest tego samego zdania, ale z tego bynajmniej nie wynika, aby Bank kraj. nie miał się wcale parcelacyą zajmować. Mowca ubolewa jednak nad tem, że Wydział kraj. w sprawozdaniu swem podniósł tylko opinię komitetu Tow. rolniczego krakowskiego, a nie przytoczył wcale głosu przychylniejszego dla parcelacyi zebrania Towarz. gospodarskiego lwowskiego. Bank krajowy nie powinien być tylko bankierem kraju, ale odczuwając potrzeby kraju, powinien przychodzić z inicyatywą ze swej strony. Mowca stawia do punktu IV wniosków komisyi dodatkową rezolucyę, polecającą Wydziałowi kraj., ażeby w porozumieniu z dyrekcyą i radą nadzorczą Banku kraj. przedłożył projekt norm i warunków, pod jakimi mógłby Bank przychodzić z pomocą spółkom parcelacyjnem, których celem byłaby częściowa parcelacya dóbr ziemskich.

P. **Pilat** chce w przemówieniu swem zająć się tylko kwestyą parcelacyjną. Parcelacya jest sprawą wielkiej wagi; wszystko bowiem co wpływa na podział własności ziemskiej w kraju, dotyka podstaw bytu naszego pod względem ekonomicznym, społecznym i narodowym. Najpożądańszy pod względem podziału własności ziemskiej jest stan rzeczy taki, w którym istniałyby obok siebie własność wielka, średnia i drobna. Każda z nich ma swoje znaczenie ekonomiczne, każda ma odrębne znaczenie społeczne i polityczne. Największej wagi jest jednak własność średnia, którą w naszych stosunkach stanowi własność z obszarem nad 20 — 200 morgów nawet, bacząc na mniejszy u nas przychód i extenzywność uprawy do 500 i do 1000 morgów. Ta własność stanowić może rdzeń właściwej uprawy rolniczej połączonej z chowem bydła, ta własność spełniać może u nas ważną służbę społeczną i narodową, w której nie zastąpi jej ani właściciel wielki, bo ten nie może być naraz we wszystkich swych posiadłościach, ani właściciel drobny, bo ten musi myśleć cały czas o chlebie na dziś i jutro. Własność ta jest konieczną podwaliną samorządu, a jeżeli takie trudności napotykamy w organizacyi miejscowego samorządu, to przyczyna tego leży w najznaczniejszej części w tem, że nie mamy dość materyału w ludziach, że mamy za mało owej średniej własności. U nas w kraju stan rzeczy jest taki: Własność wielka wyżej 1000 morgów zajmuje 33% obszaru kraju; własność drobna, przeważnie niżej 10 morgów zajmuje 54% obszaru; na własność średnią przeważnie od 200—1000 morgów przypada tylko 831000 morgów czyli 6% obszaru kraju w ręku 1611 właścicieli. Ten stan rzeczy skonstatowany w r. 1890 zmienia się ciągle, bo u nas ruch własności jest nader szybki, za szybki niżby życzyć sobie należało. Własność średnia parceluje się, własność średnia wykupywaną bywa przez właścicieli wielkich, którzy zwiększają swoje obszary. Od r. 1890 do r. 1893 w 3 latach przybyło w kategoryi obszaru nad 7.500—10.000 morgów — 9 nowych właścicieli a natomiast w kategoryach nad 200—500 i nad 500—1000 morgów ubyło 51 właścicieli. Wskutek tego w 3 latach znikło z średniej własności 3300 morgów czyli 4% obszaru tej własności. To złe jest tem gorszem, że parcelują tam gdzie jak w zachodniej Galicyi własności wielkiej prawie niema, gdzie średnia własność ma skromne rozmiary 200—400 morgów na jeden folwark, a przykupują tam, gdzie wielka własność, jak na Podolu, jest i tak bardzo wielka. Nie można wobec tego stanu rzeczy zachować się bezczynnie, trzeba pracować nad sposobami, aby ruch własności na zdrowsze kierować tory. W tym celu między innemi (bo ta rzecz wymaga akcyi ustawodawczej w różnych kierunkach na polu prawa spadkowego, kredytowego itp.) trzeba tak kierować parcelacyą, aby ona prowadzoną była tam, gdzie jej potrzeba i przez organa powołane a ożywione chęcią działania także dla dobra publicznego a nietylko dla zysku i prowadzoną była z myślą wytworzenia przedewszystkiem średniej własności tak u nas potrzebnej. (Oklaski).

P. **Rutowski** wyraża radość, że większość sejmowa uważa dziś uregulowanie kwestyi parcelacyjnej w zasadzie za potrzebuą, tylko w szczegółach nie wszyscy się zgadzają ze sobą. Mowca cytuje również liczne daty statystyczne, świadczące o rozdrabnianiu małej własności. Mowca oświadcza się za wnioskiem p. Kl. Dzieduszyckiego.

P. **Gorayski** sprzeciwia się rozszerzaniu granic dla kredytu włościańskiego, a to ze względu na trudności i koszta połączone z tym kredytem. W razie zniżenia kredytu i oznaczenia minimum na 200 złr., jak to domagał się p. Merunowicz, nie byłoby to kredytem hipotecznym, ale osobistym, obrotowym. P. Pilatowi odpowiada mowca, że trudno skierować parcelacyę do tych okolic, gdzie ona byłaby wskazaną, bo do tego potrzeba specyalnych warunków. Mowca nie żąda, aby nad sprawą parcelacyjną przechodzić do porządku dziennego; za badaniem tego przedmiotu oświadcza się, ale sprzeciwia się stanowczo wywieszaniu sztandaru pożyteczności parcelacyi i tworzeniu już dziś oddziału parcelacyjnego przy Banku kraj. (Brawa).

P. **Okuniewski** przeciwny jest parcelacyi, gdyż obawia się kolonizacyi Mazurów na wschodzie.

P. Wojciech **Dzieduszycki** podnosi znaczenie tej klasy społecznej, która nie wystawnie, ale spokojnie z roli żyć może. U nas parcelacya jest wskazaną i konieczną; gdzie nie ma parcelacyi, tam musi być ogólna ruina. Majątki znaczniejsze obciążone długami, mogą z pomocą parcelacyi się oczyścić i stać się podstawą spokojnego bytu. Parcelacya ta musi być jednak nie forsowaną, ale odczutą potrzebą danych stosunków. Parcelacya taka zresztą już się odbywa, a władza krajowa może jej tylko przyjść z wydatniejszą pomocą. Mowca oświadcza się za odnośną rezolucyą p. Klemensa Dzieduszyckiego.

P. **Merunowicz** zwraca uwagę na to, że usuwanie włościan od taniego kredytu w Banku krajowym, rzuci ich w objęcia innych zakładów pożyczkowych, a co gorsza, lichwiarzy. Podnosi, że bukowiński Zakład kredytowy akcyjny zarzucił już swą sieć na Galicyę. Mowca polemizuje z Okuniewskim, podnosząc niekonsekwencyę leżącą w tem, iż jako zwolennik radykalnych reform wyborczych, równocześnie chce ograniczenia w swobodnem rozporządzaniu własnością nieruchomą.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** wykazuje różnice, że na zachodzie sprzeciwiają się parcelacyi; natomiast na wschodzie uważają ją za pożyteczną. Pochodzi to ztąd, że na zachodzie prąd parcelacyjny wystąpił zanadto silnie i doprowadził do wykupienia i zupełnego rozparcelowania obszarów dworskich, nawet w tych okolicach, gdzie dworskich posiadłości nie było za wiele; przeciwnie zaś na wschodzie są rozległe obszary, obejmujące po tysiąc kilkaset morgów, często przeciążone hipotecznie, które możnaby przez sprzedaż paruset morgów utrzymać nadal w rękach obecnych właścicieli. Mowca zastrzega się przeciw temu, jakoby parcelacya miała na celu kolonizacyę wschodniej części kraju przez Polaków. Wytwarzaniem średniej własności nie może zajmować się żadna spółka spekulacyjna, ale to jest zadaniem takiej instytucyi, której przy parcelacyi przewodniczy wyższy cel i względy na interes narodowy.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi i rezolucyę Kl. Dzieduszyckiego.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi bankowej o petycyi związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, w sprawie depozytów sądowych. Sprawozdawca p. **Skałkowski**. Uchwalono rezolucyę do rządu, aby depozyta sądowe nie były wyłącznie lokowane w Banku austro-węgierskim, ale także i w Banku krajowym.

Na wniosek komisyi prawniczej wyraził Sejm rządowi opinię, iż w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości, uznaje utworzenie w mieście Jarosławiu trybunału I instancyi z wcieleniem sądów powiatowych, leżących w okręgu powiatów politycznych Łańcut, Cieszanów i Jarosław za konieczniе potrzebne.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku posła Skałkowskiego w sprawie zapowiedzianego przez ministra skarbu projektu zaprowadzenia monopolu spirytusowego. (Sprawozdawca poseł Zagórski). Komisya wnosi: Sejm wyrażając przekonanie, że wprowadzenie rządowego monopolu spirytusowego pociągnęłoby za sobą wielkie niebezpieczeństwa dla interesów kraju, poleca Wydziałowi krajowemu, aby zbadał dokładnie skutki, jakie wynikłyby dla funduszu krajowego, funduszów gminnych i rolnictwa z zaprowadzenia monopolu, i poczynił stosowne kroki celem zabezpieczenia kraju od szkodliwych następstw, z wprowadzeniem monopolu połączonych.

P. **Rey** podniósł, że zamiar wprowadzenia monopolu nie przybrał wprawdzie jeszcze konkretnej formy, ale wiadomo, że w Austryi plan powzięty i przez oba rządy austryacki i węgierski akceptowany, przy pewnym nacisku prędzej czy później urzeczywistniony zostanie. Nie mając jednak przed sobą projektu do ustawy, nie możemy przeciwko niemu walczyć. Możemy tylko postawić pewne żądania, które przyszły projekt uwzględnićby musiał, ażeby nie sprowadzić na kraj groźnych następstw. Przedewszystkiem należy uwględnić tę gałęź przemysłu gospodarczego, ażeby jej nie narazić na zastój lub nawet na upadek. Utrzymanie, względnie zapewnienie dotychczasowego kontyngentu nie stanowi dostatecznej gwarancyi. Z przeciwieństwa bowiem dwóch interesów, rządu i producenta, silniejszy rząd zawsze wyjdzie zwycięzko. Baczyć również należy, aby kraj nie poniósł strat z powodu gwarancyi, udzielonej pożyczce propinacyjnej. Podstawą gospodarki miast, to propinacya czyli opłaty od napojów gorących; zaprowadzenie monopolu usuwa to źródło dochodu, więc baczyć należy, aby miasta przy tem wykupnie nie poniosły strat. W końcu należy wziąć pod rozwagę równomierność obciążenia konsumentów i w tym kierunku trzeba dążyć do tego, ażeby konsumenci nasi w kraju nie ponosili większych ciężarów, niż konsumenci w innych krajach monarchii.

Sprawozdawca p. **Zagórski** polecił względom Izby wnioski komisyi, poczem wnioski przyjęto.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła **Paszkowskiego** co do rewersów demolacyjnych. (Sprawozdawca poseł **Popowski**). Komisya wnosi: Wzywa się rząd, aby na właściwej drodze przeprowadził reformę tych przepisów w duchu zgodnym z przepisami ustawy cywilnej i przy słusznem uwzględnieniu interesów mieszkańców okolic położonych w rejonach fortecznych, zanim zaś ustawodawcze uregulowanie tej sprawy nastąpi, złagodził surowe wykonywanie obowiązujących przepisów. (Uchwalono).

Na tem z powodu spóźnionej pory odroczono dalsze obrady, mimo że nie wyczerpano porządku dziennego. Koniec posiedzenia o godz. 8 min. 10 wieczór. Następne oznacza X. metropolita Sembratowicz na jutro w sobotę o godz. 10 przed południem.

KRONIKA.

Kraków 9 lutego.

— **Z Akademii Umiejętności.** W poniedziałek dnia 11 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem: 1) prof. Dr L. Malinowski mówić będzie: „O zabytku staropolskim: Żywot św. Błażeja. Uwagi krytyczne;" 2) prof. Dr L. Malinowski wyłoży treść rozprawy prof. Dra A. Brücknera p. t.: „Kazania średniowieczne, część II."

— **Trzeci i ostatni** tom dzieła St. Koźmiana *Rzecz o roku 1863* ukaże się pod koniec przyszłego tygodnia.

— **O Henryku Rodakowskim** wspomnienie pośmiertne, napisane przez Dra Stanisława Tomkowicza, a ozdobione portretem zmarłego artysty, ukazało się jako osobne odbicie z fejletonów *Czasu* i jest w składzie głównym w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Władysława Słonińskiego, zastępcy dyrektora ruchu kolei państwowych w Krakowie, odprawione będzie w poniedziałek dnia 11 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** zamianowało jednogłośnie Dra Kwaśnickiego członkiem honorowym w uznaniu jego zasług, położonych około Towarzystwa.

— **Z sali sądowej.** Rozprawa sądowa przeciw [illegible]nowi Silnickiemu, tocząca się od poniedziałku przed tutejszą ławą przysięgłych, dobiega do końca. Wczoraj zamknięte zostało postępowanie dowodowe po przesłuchaniu całego szeregu świadków, między innymi żony obwinionego. W dniu dzisiejszym nastąpią mowy oskarżyciela p. prokuratora Münnicha i obrońcy Dra Eliasza Goldhammera, oraz *resumé* p. przewodniczącego rozprawy radcy dworu i prezesa sądu karnego p. Brasona. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dzisiaj wieczorem.

— **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się jutro o godz. 7 wieczorem w lokalu Tow. drukarzy i litografów krakowskich „Ognisko." Dziś zaś o godz. [illegible] wieczorem odbędzie się przedstawienie amatorskie w lokalu Czytelni kolejowej. Po przedstawieniu zabawa tańcująca.

— **Z Karnawału.** W ubiegłą sobotę bawiono się ochoczo przy dźwiękach bocheńskiej muzyki salinarnej w Zawadzie, u p. Bolesławowej Niwickiej, która wraz z córkami z nieporównaną gościnnością i wytwornością podejmowała liczną drużynę, złożoną częścią z Krakusów, częścią ze szlachty okolicznej. W najeździe tym dobrze i w tajemnicy obmyślanym pod przewodem pp. Leonardów Walterów, wzięli udział pp. Adamowie Bzowscy z Żerowsławic z córką i panną Romerówną, Mieczysławowie Szybalscy z córkami i kuzynkami, Zdzisławowie Włodkowie z Dąbrowicy, Janowie Pieniążkowie z Tęgoborzy, Władysławowie Niwiccy z Bertnik, p. Marya Wysocka z córką, p. Zygmunt Krzyszkowski z Świdnika i liczne grono dziarskiej młodzieży. Tańce, prowadzone z wielką werwą przez p. Lucyana Służewskiego, zakończyły się w 18 par, o 10 rano białym mazurem.

— **Mianowania.** Pan Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego dyrekcyi policyi Michała S[illegible]chańskiego i oficyała pocztowego Michała Kalitowskiego prowizorycznymi koncypistami policyi.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami: auskultanta przy sądzie obwodowym w Ba[illegible]nialuce, Dr Franciszka Ochęduszkę oraz praktykantów sądowych Włodzimierza Ruczkę Kulczyckiego, Stanisława Kirchnera, Józefa Bilińskiego, Justyna D[illegible]rowicza i Konstantego Szaraniewicza.

— **Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły zarządowi bursy dla uczniów gimnazyalnych w Nowym Sączu na budowę własnego domu, zapomogę w kwocie 200 złr.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał tajnemu radcy i jenerałowi broni w stanie spoczynku, Augustowi Weiglowi, tytuł barona, a sekretarzowi legacyi, Leopoldowi hr. Bolesta-Koziebrodzkiemu, order korony żelaznej klasy trzeciej z uwolnieniem od taksy.

— **Bankiet lewicy.** Z powodu kończącej się sesyi sejmowej, odbył się we środę bankiet, urządzony przez grono posłów lewicy sejmowej. Do ustawionych w podkowę stołów w sali Strzelnicy miejskiej, zasiadło około 90 osób. Pierwsze miejsce zajął prezes lewicy, Dr Weigel, mając po prawej stronie wiceprezydenta m. Lwowa Dr Marchwickiego, po lewej p. Szczepanowskiego. W czasie obiadu przemawiali: Dr Weigel, Romanowicz Szczepanowski, Dr Marchwicki, Dr Czyżewicz i inni.

— **Rada szkolna krajowa** zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich: Teofila Erbena w gimnazyum w Stanisławowie i Wawrzyńca Waśkowskiego w gimnazyum w Bochni. Zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Włodzimierza Lewickiego w gimnazyum akademickiem we Lwowie i Feliksa Urbanowicza w szkole realnej we Lwowie.

— **W Wiedniu** odbył się d. 5 bm. pod protektoratem Arcyksiężnej Maryi Teresy, w sali tamtejszego Towarzystwa muzycznego piękny bal na rzecz Towarzystwa t. zw. „Schulverein für Beamtentöchter". W rzędzie gospodyń balu znajdujemy nazwiska wielu Polek; z pomiędzy Polek były mianowicie gospodyniami: Alicya hr. Borkowska, Maksymiliana Brzozowska, pani ministrowa Konstancya Madeyska, Emma Ochocka, hr. Marya Pinińska i baronowa Helena Ziemiałkowska. Na balu był obecny Arcyksiążę Rainer, prezydent ministrów książę Windisch-Graetz, ministrowie: margr. Bacquehem, hr. Schönborn, Dr Madeyski i Dr Plener, dalej Dr Ziemiałkowski, Namiestnik hr. Kielmansegg, admirał bar. Sterneck i w. i.

— **Z Warszawy.** W willi księstwa Jerzostwa Radziwiłłów w alejach ujazdowskich, odbył się onegdaj obiad na kilkanaście osób, a następnie raut z udziałem kilkudziesięciu osób. W obiedzie wziął udział jenerał-gubernator hr. Szuwałow z małżonką, oraz ks. Zdzisławowa z Branickich Lubomirska, br. Mayendorfowa, hr. Konstantowa Potocka, hr. Marya Wielopolska, margrabia Zygmunt Wielopolski, ks. Maciej i Michał Radziwiłłowie, ks. Stefan Lubomirski, hr. Józef Potocki i jenerał Sierzputowski. Z powodu przeziębienia hr. Bianka Zofia Szuwałówna nie była na obiedzie. W odbytym po obiedzie raucie wzięli udział: jenerał baron Medem, hr. August Potocki z małżonką — wspaniała toaleta czarna atłasowa, corsełet całe pokryte dżetami, sznur ogromnych brylantów, *en sautoir* z lewego ramienia, brosza brylantowa w kształcie pluie de diamants, bukiet z białych gwoździków. Jenerał hr. Komarowski z małżonką; hr. Gustaw Łubieński z małżonką — toaleta aksamitna czarna, stanik przybrany w gwiazdy i sznury brylantowe; hr. Tomasz Zamoyski z małżonką, toaleta czarna atłasowa, stanik pokryty dżetami, naszyjnik z 15 rzędów pereł, na staniku brylanty i rubiny; ks. Marya Włodzimierzowa Czetwertyńska z córką; hr. Zygmunt Rzyszczewski z małżonką — toaleta czarna, stanik cały przybrany brylantami, na szyi i we włosach brylanty; hr. Marta Kazimierzowa Krasińska; Konstantowa Górska z córkami; hr. Władysław Wielopolski z małżonką, hr. Małgorzata Wielopolska, konsul niemiecki br. Wangenheim z małżonką, konsul francuski p. Boyard. — Zebranie przeciągnęło się do północy.

— **Do Palestyny.** Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: Piśmiennictwo nasze wkrótce wzbogacone będzie pięknym nabytkiem. Oto znakomity artysta-malarz Piotr Stachiewicz i wyborny jego komentator a zarazem sympatyczny powieściopisarz Maryan Gawalewicz, w jesieni wybierają się do Ziemi świętej. Pierwszemu da ona wątek do barwnych ilustracyj, drugiemu do malowniczych opisów. A jedne i drugie złożą się na dzieło, które przedewszystkiem ukaże się w edycyi luksusowej jednego z tutejszych nakładców.

---

czy?.. Przecież to rozpacz żyć w takich warunkach....

— Pani jeszcze nie wie, co to rozpacz i co to są ciężkie warunki życia. A zresztą..., na co to pani potrzebne? Co innego, gdybyś pani miała zamiar skorzystać ze swojej wolności!

— A gdyby tak nawet było? Czyżbym do tego nie miała prawa? Kilkanaście najpiękniejszych lat życia, spędzonych wśród wstrętu i przymusu, potem wśród wstydu i opuszczenia... nakoniec mogłabym ręce wyciągnąć ku szczęściu! I nie wolno mi poprostu tylko dlatego, że nie jestem pewną, czy mi wolno...

— Widzi pani, hrabia Witold jest tak samo bez grosza, jak i wówczas, kiedy panna Ludwika Dołężanka słynęła w warszawskich salonach z wielkiej piękności i kompletnego majątkowego bankructwa jej rodziny.

— Ach! wtedy co innego! Wówczas nie chciałam nawet marzyć o tem. Coby to było za smutne życie! Ach nigdy, nigdy! Dziś, po tylu przejściach, nie żałuję tego, co uczyniłam! Uczyniłabym to po raz drugi, gdyby... Ale przecież dziś co innego. Wiem, że mogłoby być świetniej, niż jest, wiem, że może wydaję trochę za dużo, jednak źle nie jest, to mi wystarczy, to mi zupełnie wystarczy. Dostatek: oto mój tryumf, oto nagroda tylu lat zaparcia się siebie.

Lola od chwili, kiedy skończyła opowiadanie o przygodzie z różami, zagłębiła się w ilustracyach, które jej znosił Filipek. Chłopak, korzystając z tej sposobności łowił starannie każde słowo rozmowy, prowadzonej tymczasem przez piękną jeszcze choć nie młodą damę i jegomości o małpiej twarzy, oczyma pożerał dziewczynę, która niedbałym ruchem oparła się o poręcz krzesła i parę razy rzuciła na niego powłóczyste, pełne pogody spojrzenie.

Na nieszczęście zbliżała się godzina, w której kawiarnia Róż zaczynała się zapełniać po brzegi. Starszy kelner obejmował o tej porze komendę, prawdziwie wojskową. Przestrzegał karności, czuwał nad elastycznością i zwinnością usługi, nie cierpiał opieszałości i samowoli, wyznaczał despotycznie stanowiska, puszczał całą maszynę zakładu w ruch, należycie zorganizowany. Stawał we drzwiach jednym rzutem oka obejmował sytuacyę, wydawał rozkazy gromkim choć przyciszonym głosem i miał pretensye, że jest strategikiem wybornym.

Bystre oko dowódcy odrazu dostrzegło, że siła tak dzielna, za jaką uchodził Filipek jest sparaliżowaną prawie bezczynnie przy stoliku, dokoła którego powinien był już krążyć tylko płatniczy. Spożytkowanie jej było dziełem jednej chwili i adorator pięknej Loli został wywołany przed front, upomniany łagodnie jeszcze, ale stanowczo i odkomenderowany do trzeciej sali, gdzie w tej chwili zajęły miejsca dwie szansonistki w towarzystwie jednego aktora, jednego reportera i dwóch młodych ludzi ze świata. Bawiono się tam Filipkiem jak piłką do gry, posyłano go nieustannie, wdawano się z nim w rozmowę, brano go na fundusz i łajano za brak zwykłego dowcipu.

Dobre pół godziny upłynęło, zanim Filipek zdołał się wyrwać z wesołego towarzystwa i powrócił na zwykłe swoje stanowisko w sąsiedztwie sali bilardowej. Pod oknem, na tem samem krześle, na którem godzinę temu siedział Dewers, a przed chwilą jeszcze napół leżała Lola, ulokowała się teraz jejmość, tuszy niezmiernej, otoczona czworgiem krzykliwych i gwałtownie upominających się o lody dzieciaków.

Nieopodal leżał porzucony na podłodze bukiet róż. Filipek zaledwie zdołał temu przeszkodzić, żeby kwiaty nie stały się pastwą potomstwa otyłej jejmości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Pani Joniaux**, pozostanie jeszcze przez kilka dni w więzieniu w Antwerpii, poczem przewieziona będzie do Bruges. Może ona korzystać z przywilejów, jakie przysługują skazanym na śmierć i widywać się codziennie ze swymi krewnymi. Gdy wyrok stanie się prawomocnym, kara śmierci zamieniona zostanie na dożywotnie więzienie; w Belgii bowiem kara śmierci nie wykonywa się. W dniu oznaczonym na egzekucyę kat udaje się na plac publiczny i przybija nazwisko skazanego do słupa; woźny sądowy zaś odczytuje wyrok śmierci.

— **Historya z minionych lat.** W dniu, w którym przybył do Aten, spotkał poseł Scytów pochód pogrzebowy. Po okazałej pompie zrozumiał, że ten, któremu państwo oddawało taką cześć, niewątpliwie był mężem znakomitym. Zdumiał się jednak widząc, że ulice są puste. Spostrzegłszy w końcu obywatela ateńskiego, zwrócił się do niego z zapytaniem. Ateńczyk odrzekł:

„Milcyadesa niosą na spoczynek. Był to dzielny żołnierz i dobry jenerał. Otaczał go szacunek powszechny. Wyliczać bitwy, jakie stoczył i rany, jakie otrzymał — zajęłoby mi to wiele czasu, a dzisiaj mam go najmniej. Jeśli chcesz wiedzieć, gdzie spieszy lud ateński — idź ze mną“.

Wyruszyli razem w drogę ku Pireusowi. Olbrzymi tłum zaległ już przyległe ulice, wypełnił place, rozsiadł się na groblach portowych. Byli w nim ludzie wszystkich zawodów, płci i wieku; były młode dziewczęta o głowach zdobnych w złote przepaski, starcy i dzieci, niosące kwiaty. Wszyscy trwali w oczekiwaniu bojaźliwem i wytężonem. Ci, którzy byli na przodzie, topili wzrok w dal morza, czyniąc z rąk przyłbice, aby zbadać niepewną linię horyzontu. Wreszcie padł znak, runęła wieść, że zbliża się coś, jak punkt, z każdą chwilą coraz większy. Teraz już można rozpoznać galerę o żaglach czerwonych, które w błyskach słońca zdawały się mienić barwą płomieni i krwi. Dreszcz przebiegł cały tłum, krzyk, wydany równocześnie przez wszystkie piersi rozległ się niekończącem się echem nad spokojnem morzem.

Galera zawinęła z trudnością do przystani. Byli bowiem ludzie, którzy weszli w morze i stali do pół ciała w wodzie. Jeden człowiek wysunął się naprzód przed innymi. Byłto starzec, jak można było poznać po obfitych splotach białych włosów i opadłych powiekach. Rzekł proste słowa:

„Ateny nagradzają prawość“.

Rozszalał nieopisany entuzyazm. Zaniesiono przybysza w tryumfie aż na agorę.

Powracając, wszczął znowu barbarzyniec rozmowę z Ateńczykiem: — Powiedz mi imię tego wielkiego obywatela, dla którego Ateńczycy opuścili pogrzeb Milcyadesa. Zapewne odniósł świetne zwycięztwa i nawet przed wrogami jest w czci, jako heros?

— Co mówisz o wrogach i zwycięztwach? Ten nigdy nie był żołnierzem. To Kleon demagog, powracający z wygnania.

— Jeśli nie za odwagę wojenną, kochajcie go widocznie za urok wymowy?

— Bynajmniej. Nie umie trzech słów powiedzieć publicznie.

— Domyślam się, że jest gorliwym obrońcą wolności. Bezwątpienia, dlatego skazano go na wygnanie?

— Mylisz się, wygnano Kleona, gdyż był przyjacielem jenerała, który chciał opanować najwyższą władzę.

— Zapewne walczy, aby zapewnić tryumf sprawiedliwości i szerzy szlachetne idee.

— Nigdy nie miał żadnej idei. Umie tylko składać kalambury i tworzyć grę słów.

— A więc okazujecie mu wdzięczność, że był miłosierny i dobry?

— Miotał się na wszystkich, zalał miasto powodzią obelg, niecił nienawiść i wzywał do wojny domowej.

— Czy przynajmniej lud nie czci w nim człowieka ludu, który dzieli jego ubóstwo i cierpienia?

— Kleon urodził się w szeregach oligarchów. Wiedzie życie wykwintne. Gra, zbiera przedmioty sztuki, obrazy i cenne sprzęty...

— Ateńczyku — zdaje mi się, że drwisz ze mnie. Nie godzi się tak lekceważyć prawa gościnności.

— Nie drwię, o mój gościu. Ale obcym jesteś w tym mieście. Barbarzyniec nigdy nie zrozumie, co wzbudza entuzyazm Ateńczyków.

Powyższą opowieść zamieszcza znany fejletonista René Doumic w ostatnim numerze *Journal des Débats*. Tłem jest — jak wiadomo — uroczystość pogrzebowa marszałka Canroberta i manifestacyjne przyjęcie Rocheforta w Paryżu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 10 b. m.: *Harde dusze*, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego.

W poniedziałek 11 b. m.: Koncert Bandrowskiego.

— Dnia 8 lutego pochmurno; termometr od —9·8 doszedł do —6·0 C. Barometr trochę się podniósł; o godz. 7 rano dnia 9 lutego stan jego był 740·6 mm., termometru —9·6 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 10 b. m.: św. Scholastyki p.; w poniedziałek 11 b. m.: św. Hipolita i Eufrozyny.

Koncert Simonettiego, skrzypka i Jadwigi Salter, śpiewaczki.

Bardzo niewiele byłoby do napisania o tej parze niby koncertantów, gdyby nie to, że wielka śmiałość zawsze na pewne uznanie zasługuje. P. Simonetti rozporządza mylną techniką tak w prawej, jak w lewej ręce, ale się nie cofa przed trudnościami i prezentuje niedostatki i niedokładności z wielką pewnością siebie i z wielką brawurą. — Jeden tylko numer programu wypadł wcale dobrze, t. j. sonata Brahmsa, i podnieść należy grę na fortepianie panny Abłamowiczówny, która partyę fortepianową, wymagającą znacznej muzykalności i wprawy, wykonała bardzo dobrze ze zrozumieniem i ładnym tonem.

Panna Jadwiga Salter stoi o całe niebo niżej od Simonettiego, śpiew jej jednak bardzo ubawił i rozweselił publiczność, która też z przyczyny zimna w sali rzęsiste dawała tym koncertantom oklaski. *Franciszek Bylicki.*

Koncert Aleksandra Bandrowskiego odbędzie się w poniedziałek w teatrze z bardzo zajmującym programem, jak to afisze, rozlepione po mieście, zapowiadają.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 9 lutego. (Sejm). Uchwalono zezwolenie gminie miasta Bóbrki na pobór opłat spirytusowych.

Uchwalono zezwolić gminie miasta Brzozowa na pobór opłat spirytusowych, oraz udzielono Janowi Borosiowi koncesyi na lat 5 do poboru myta w Jezierzanach od przewozu przez Wisłę.

W załatwieniu wniosku posła Skałkowskiego, wypowiada komisya gospodarstwa krajowego życzenie, ażeby Sejmowi przedkładane były rok rocznie sprawozdania o postępie robót regulacyjnych i melioracyjnych na średnim i górnym Dniestrze. Uchwalono to wraz z dodatkową rezolucyą Barańskiego, aby Wydział krajowy przyspieszył wykończenie planów regulacyi Dniestru i Sejmowi takowe przedłożył.

W załatwieniu wniosku p. Struszkiewicza wnosi komisya gospodarstwa krajowego: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wobec spodziewanej ustawy państwowej o kredycie melioracyjnym, poczynił odpowiednie kroki przygotowawcze, iżby w chwili, kiedy ustawa ta uchwaloną i sankcyonowaną zostanie, wprowadzenie jej natychmiast w życie było umożliwionem. (Uchwalono).

W załatwieniu wniosku p. Krzysztofowicza, wnosi komisya gospodarstwa krajowego: 1) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby na następną sesyę sejmową przygotował projekt uzupełnienia krajowej stacyi doświadczalnej w Dublanach, w kierunku dokonywania w kraju lokalnych prób i doświadczeń z nawozami handlowymi, oraz z uprawą rozmaitych gatunków i odmian roślin; 2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wyjednał u rządu dodatkową subwencyę na pokrycie kosztów z uzupełnieniem stacyj połączonych; 3) Sejm wzywa rząd, aby przy studyum rolniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego utworzył stacyę doświadczalną dla celów rolniczych. (Uchwalono).

Na wniosek komisyi administracyjnej uchwalono wezwać rząd, aby spowodował i uzyskał w drodze konstytucyjnej zmianę ustawy z d. 2 października 1865 r. w tym kierunku, iżby wszelkie korespondencye i przesyłki urzędowe władz autonomicznych w równej mierze z władzami rządowemi wolne były od opłaty pocztowej.

W załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego, wnosi komisya przemysłowa: 1) Sejm przeznacza do rozporządzenia Wydziału krajowego 5000 złr. tytułem ryczałtowego czynszu dla gminy miasta Żywca za umieszczenie tamtejszego krajowego naukowego warsztatu stolarskiego i wyrobu zabawek drewnianych w budynku gminnym. 2) Sejm przeznacza do rozporządzenia Wydziału krajowego 10.000 złr. na wystawienie budynku mieszkalnego w Rakszawie dla nauczycieli tamtejszej krajowej szkoły sukienniczej, płatne w dwóch ratach w r. 1895 i 1896. 3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby a) stabilizował Aleksandra Klimaszewskiego na posadzie kierownika i nauczyciela fachowego krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi, b) aby stabilizował Edwarda Pandlera na posadzie kierownika krajowego zakładu zawodowego dla nauki kołodziejstwa i bednarstwa w Kamionce Strumiłowej, c) aby stabilizował Eustachego Merunowicza na posadzie kierownika i nauczyciela fachowego w krajowym naukowym warsztacie stolarskim i tokarskim w Stanisławowie, d) aby stabilizował Jana Jurajdę na posadzie kierownika i instruktora fachowego w krajowym naukowym warsztacie tkackim w Glinianach. (Uchwalono).

Petycyę Rady powiatowej stryjskiej o przełożenie zapory mytniczej w Bratkowcach, odstąpiono rządowi do możliwego przychylnego załatwienia.

W załatwieniu wniosku p. Michalskiego w sprawie dostaw wojskowych, wnosi komisya gospodarstwa krajowego: 1) Wzywa się rząd, ażeby przy dostawach bydła i mięsa dla garnizonów wojskowych w Galicyi uwzględnił, ile możności, dostawców krajowych, a wyłącznie bydło krajowe; 2) poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy pomocy krajowej komisyi rolniczej, rozpatrzył sprawę dostaw bydła i mięsa dla wojska i przyszedł ewentualnie z wnioskami. Wniosek uchwalono z dodatkiem Męcińskiego, aby przy dostawie zboża uwzględniano producentów krajowych, oraz Michalskiego, aby uwzględniano krajowe artykuły przemysłowe i rękodzielnicze.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi podatkowej o petycyi gminy i obszaru dworskiego Słoboda powiatu brzeżańskiego o opust podatków z powodu klęsk elementarnych. Sprawozdawca p. Stanisław **Dzieduszycki**. Komisya wnosi: Petycyę tę odstępuje Sejm rządowi do uwzględnienia. Zarazem Sejm wzywa rząd, iżby wniósł do konstytucyjnego traktowania projekt, dotyczący zmiany ustawy z dnia 6 czerwca 1888 roku w tym kierunku: a) iżby szkody wyrządzone przez mróz, posuchę, owady lub myszy na równi traktowane były ze szkodami zarządzonemi przez wypadki elementarne; b) iżby do mianowania rzeczoznawców, oceniających szkody, przypuszczani zostali poszkodowani.

W załatwieniu wniosku p. Okuniewskiego w sprawie założenia nowego seminaryum nauczycielskiego we wschodniej części kraju wnosi komisya szkolna (ref. Piniński): Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną zbadał bliżej kwestyę utworzenia nowego seminaryum nauczycielskiego we wschodniej części kraju, zdał o niej sprawę Sejmowi, a ewentualnie postawił odpowiedni wniosek. (Uchwalono).

W załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych szkołach niższych rolniczych, wnosi komisya gospodarstwa krajowego: 1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych: w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, szkoły wyprawy i uprawy lnu w Gródku i założyć się mających niższych szkołach rolniczych w Krośnie i Bereźnicy; 2) Sejm zatwierdza przyjęcie przez Wydział krajowy, ofiarowanych przez Juliusza bar. Brunickiego gruntów na rzecz niższej szkoły rolniczej w powiecie stryjskim; 3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył plany organizacyi i kosztorysy założenia i utrzymania szkół niższych rolniczych w Krośnie i Bereźnicy i wstawił do budżetu na rok 1896 potrzebne na ten cel kwoty; 4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził rokowania z rządem i stronami prywatnemi o udział w kosztach założenia i utrzymania szkoły niższej rolniczej w Wojsławiu i zdał sprawę na najbliższej sesyi sejmowej. (Uchwalono).

W załatwieniu wniosku p. Abrahamowicza uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził z rządem rokowania o budowę połączenia kolejowego głównej fabryki tytoniu w Winnikach ze stacyą „Lwów-dworzec główny.“

W załatwieniu petycyi w przedmiocie zniżenia kilku gminom prestacyj na płace nauczycieli szkół ludowych, uchwalono, począwszy od 1 stycznia 1895 r. zniżyć prestacye na płace nauczycieli gminie Ulanice z kwoty 160 złr. rocznie do wysokości 18% dodatków bezpośrednich wraz z dodatkami państwowymi.

W myśl wniosków komisyi budżetowej załatwiono szereg petycyj, odnoszących się do krajowego funduszu szkolnego. Petycyę wizytatorki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia o subwencyę dla szkoły żeńskiej w Rozdole, odstąpiono Radzie szkol. do zbadania i ewentualnego uwzględnienia. Upoważniono Radę szkolną do udzielenia Siostrom Felicyankom w Uhnowie z funduszu pożyczkowego na budowę szkół bezprocentowej pożyczki z zapewnieniem zwrotu. Petycyę miasta Nowego Sącza w sprawie opłat na szkoły ludowe odesłano Wydziałowi krajowemu do zbadania. Petycyę kilkunastu gmin o zasiłki, a względnie pożyczki na budowę szkół i zarządu Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie o zasiłek na budowę polskiej szkoły w Białej, odstąpiono Radzie szkolnej do zbadania i ewentualnego uwzględnienia. Wreszcie upoważniono Radę szkolną do udzielenia z funduszu pożyczkowego na budowę szkół bezprocentowych pożyczek gminom miejskim.

Dyetaryuszowi technicznemu przy Wydziale krajowym Waleryanowi Wolskiemu i aplikantowi manipulacyjnemu Józefowi Paszkowskiemu udzielono *veniam studiorum*.

Petycyę Wydziału powiatowego w Łańcucie o subwencyę na budowę drogi z Przeworska do Markowy i z Przeworska do Zarzecza, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie ustne komisyi drogowej o wniosku p. Abrahamowicza co do zmiany przepisów mytniczych, obowiązujących dla m. Lwowa. Komisya wnosi: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedstawił na najbliższej sesyi sejmowej projekt ustawy, uwalniającej od opłaty myta miejskiego we Lwowie zaprzęgi dowożące potrzebny materyał do budowy i utrzymania dróg powiatowych i gminnych, jako dróg publicznych. (Uchwalono).

Dłuższą dyskusyę wywołało sprawozdanie komisyi prawniczej o ulgach legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych. — Uchwalono wnioski mniejszości.

Po wyczerpaniu porządku dziennego nastąpiło **zamknięcie sejmu**. Marszałek wniósł, aby Wydział krajowy przedłożył na następnej sesyi wniosek względem uczczenia 50-letniego jubileuszu rządów cesarza. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

Następnie podniósł Marszałek działalność Sejmu w ostatnim peryodzie, wskazując szczególnie na uregulowanie finansów i wyraził nadzieję, iż da Bóg, przy nowych wyborach nie będzie żadnych waśni.

Dunajewski w serdecznych słowach podziękował Marszałkowi i Namiestnikowi, poczem z kolei wyrażali podziękowanie: **Barwiński**, **Romańczuk**, **Kowalski** i **Kramarczyk**.

Namiestnik dziękował za życzliwe słowa, prosząc, aby pamiętano, iż jest on namiestnikiem cesarskim, a on będzie pamiętał, że jest obywatelem kraju.

Sejm został zamknięty o godz. $4^1/_2$ po południu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 lutego. Prezes gabinetu węgierskiego baron Banffy przybył tu dzisiaj, ażeby złożyć cesarzowi sprawozdanie o sytuacyi. Baron Banffy powraca dziś wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń 9 lutego. Prezes ministrów Banffy, przyjęty został dzisiaj przedpołudniem przez cesarza na audyencyi.

Wiedeń 9 lutego. W procesie Palitschka odpowiedzieli sędziowie przysięgli na jedyne w myśl aktu oskarżenia postawione pytanie główne 8 głosami nie, a 4 głosami tak, z dodatkiem: „bez zamiaru wyrządzenia szkody“. Na podstawie tego werdyktu został Palitschek uwolniony.

Praga 9 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad utworzeniem drugiej reprezentacyi powiatowej w Wekelsdorfie. Namiestnik podniósł, że rząd miał obowiązek wniesienia projektu, chcąc przeszkodzić niesłuszności, aby ludność powiatowego okręgu sądowego była wykluczoną od wykonywania konstytucyjnego prawa wyborczego. Dla rządu rozstrzygającą jest zasada, że prawo wyborcze wszystkich do niego uprawnionych kół, winno być utrzymane i chronione. Żaden z członków Izby, do jakiejkolwiekby należał partyi, nie może mieć wątpliwości, że ludności okręgu wekelsdorfskiego należy przyznać prawo wyborcze. Nawet mniejszość, chociaż żąda przejścia do porządku dziennego nie zaprzeczy tego prawa, które też musi być przyznane. Całe postępowanie w tej sprawie uznanem zostało za legalne przez Radę państwa 238 głosami przeciw 41. Mowca odpierał następnie zarzuty o jego rzekomej niekonsekwencyi. Przemawiałem w r. 1888 za pokojem w kraju, ówczesnego jednak przywódcę Niemców nie uważałem za odpowiednią osobistość do skutecznych układów. Z czasem przyszedłem do przekonania, że wspomniany przywódzca zmienił się. Zawsze jestem gotów nawet najostrzejszym politykom podać rękę, skoro tylko widzę w nich wzajemny szacunek i poważne pojmowanie zadań. Namiestnik zwalczał w końcu wniosek mniejszości, powołując się także na życzenia, wyrażone przez deputacye, o utworzenie samodzielnego powiatu wekelsdorfskiego, które jest koniecznem.

Po przemowach kilku mowców częścią *pro*, częścią *contra* wnioskowi, odroczono dyskusyę do dzisiejszego dnia. W ciągu rozpraw odczytał Czarnohorsky wśród burzliwej wesołości posłów z wielkiej własności i Niemców, ustęp z leksykonu konwersacyjnego Meyera, że „hr. Thun, mianowany został namiestnikiem Czech wskutek polecenia i rady cesarza niemieckiego“.

Praga 9 lutego. W dalszym ciągu dyskusyi nad ustanowieniem nowego powiatu w Wekelsdorf, oświadczył poseł Sedlak imieniem Staroczechów, że utworzenie tamże sądu pow. było nielegalne, gdyż nastąpiło bez zezwolenia sejmu.

Ponieważ rząd dalej postępuje w tym kierunku i uchwał sejmowych nie uwzględnia, przeto Staroczesi będą głosować za przejściem do porządku dziennego.

Burquoy oświadczył imieniem wielkich posiadaczy, że będzie głosował za wnioskiem komisyi.

Grac 9 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odpierał marszałek krajowy zarzut, zawarty we wczorajszem oświadczeniu Słoweńców, a zwracający się przeciw objektywności jego jako przewodniczącego i zachowaniu się jego jako posła. Konserwatywni posłowie wnieśli rezolucyę, wyrażającą oczekiwanie, że rząd ureguluje w ten sposób stosunki szkolne w Styryi dolnej, aby abituryenci posiadali dokładną znajomość obu języków krajowych.

Tryjest 9 lutego. Sejm został zamknięty wśród entuzyastycznych okrzyków na cześć cesarza.

Budapeszt 9 lutego. W skutek ponownych opadów śnieżnych komunikacya na wielu liniach kolei południowej została przerwana. Przerwy w komunikacyi na nadbrzeżnem terytoryum Rjeki trwają w dalszym ciągu. W Mohaczu padają tak silne śniegi, jakich ludność miejscowa od wielu lat nie pamięta. W Preszburgu od czwartku wieczorem sroży się prawdziwy orkan. Szkody w budynkach i w lasach są znaczne. Wicher wiele osób powalił o ziemię.

Buda-Peszt 9 lutego. Przeszkody komunikacyjne w górnych Węgrzech trwają jeszcze ciągle. W Koszycach szalał wczoraj straszliwy wicher północny z zawieją śnieżną. Pociągi spóźniły się o kilka godzin. Komunikacya z wielu miejscowościami jest prawie niemożliwa.

Berlin 9 lutego. W parlamencie toczyła się dalej dyskusya nad interpelacyą dep. Hitzego o utworzenie Izb robotniczych. Dep. Heyl oświadcza, że większość deputowanych narodowo-liberalnych sprzeciwia się programowym oświadczeniom ministra handlu. Izby robotnicze wzmocnią tylko agitacye socyalistyczne. Stronnictwo narodowo liberalne życzy sobie wolnych stowarzyszeń zawodowych. Dep. Huepeden broni ewangelicznych związków robotniczych i życzy sobie przeprowadzenia reformy chrześciańsko socyalnej. Dep. Legien zaznacza, że socyaliści zrzezygnują z całego ustawodawstwa socyalno-politycznego w zamian za przyznanie im wolności stowarzyszania się. Przedłożenie przeciw stronnictwom przewrotu i rządy policyjne pomagają tylko naszym usiłowaniom. Izba uchwaliła zamknąć dyskusyę, przez co interpelacya została załatwioną.

Berlin 9 lutego. Wielu profesorów, a między nimi Ad. Wagner, Kerkner, Förster i List, dalej wielu proboszczów, między nimi Göhre i Naumann, jak też i inne osobistości, ogłaszają przeciw przedłożeniu o stronnictwach przewrotu, oświadczenie, w którem wyrażają obawę, że przedłożenie to dotknie nie tylko przewrotnych wykroczeń politycznych, ale i wolnej krytyki i będzie wskutek tego zaporą dla postępu społecznego. Oświadczenie wyraża również obawę, że przedłożenie to wykroczeniom nie przeszkodzi, ale je wywoła.

Lipsk 9 lutego. Policya rozwiązała tutejszy wielki związek socyalno-demokratyczny robotników zatrudnionych w fabrykach wyrobów metalowych i zabroniła zapowiedzianego na wczoraj wieczór zgromadzenia tychże robotników.

Gefle 9 lutego. W Hofsoss zawalił się dach huty żelaznej wskutek nagromadzenia się śniegu. Dwanaście osób poniosło śmierć, jedenaście jest ciężko rannych.

Paryż 9 lutego. Na posiedzeniu Izby wyraził dep. Mesureur, przewodniczący komisyi dla spraw robotniczych życzenie, żeby tę komisyę upoważniono do zarządzenia powszechnej ankiety w sprawie położenia górników. Prezydent ministrów Ribot zgadza się na to, żeby komisya przeprowadziła ankietę ustawodawczą. Odnośny wniosek został uchwalony.

Prezydent ministrów Ribot żąda kredytu w kwocie 30.000 fr. na pomoc dla rodzin ofiar katastrofy w Montceau les Mines. Żądany kredyt uchwalono jednomyślnie.

Bruksela 9 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby w odpowiedzi na odnośną interpelacyę oświadczył minister spraw zagranicznych, że przedstawi niebawem Izbie projekt ustawy w sprawie zatwierdzenia zawartej w dniu 9 stycznia pomiędzy Belgią a państwem Congo umowy co do objęcia przez Belgię terytoryów państwa Congo. Natychmiastowa dyskusya nad tą sprawą jest zdaniem ministra niemożliwa.

Interpelant dep. Lorand wśród gwałtownych ataków na rząd, domagał się rozpoczęcia natychmiastowych obrad. Po deklaracyi wszakże prezesa ministrów, przystąpiono do porządku dziennego.

Petersburg 9 lutego. Według urzędowego ogłoszenia, przyjęty został kapitan wojsk bułgarskich Benderew do służby rosyjskiej, jako sztabowy rotmistrz sumskiego pułku dragonów.

Londyn 9 lutego. Izba niższa odrzuciła 273 głosami przeciwko 261 poprawkę deputowanego Jeffreya, wyrażającą ubolewanie, że rząd nie zwraca uwagi na poważną sytuacyę, w jakiej się znajduje rolnictwo i przemysł.

Londyn 9go lutego. Biuro Reutera donosi z Czi-fu: Kilka okrętów wojennych japońskich przepłynęło onegdaj koło Czi-fu w pełnej pogoni za dwoma chińskimi torpedowcami, na których pokładzie znajdowali się prawdopodobnie uciekający z Wei hai-wei admirałowie Ting i Mac Clure. Utrzymują, że torpedowce zostały dognane na północ od Czi-fu i tamże zatopione. Z Wei-hai-wei donoszą, iż chiński pancernik „Ting-yuen“ zawadził o pancernik „Tszen-yuen“, wskutek czego ten ostatni zatonął. Chińczycy opuszczają Czi-fu tysiącami. Okręty japońskie, które tu krążyły i ostrzeliwały forty, odpłynęły. Ogień działowy nie zrządził żadnych szkód.

Lowestoft 9 lutego. Wczoraj rano przywieziono tu jeszcze dwa trupy osób, które utonęły z parowcem „Elbe“. Według znalezionych biletów wizytowych przypuszczają, że są to zwłoki dra Juliusza Dittricha z Nowego Jorku i Ludwika Kurta Kleinschmidta z Heleny (Montana). Odnaleziono także próżną łódź ratunkową nr. 5.

Waszyngton 9 lutego. Cleveland wystosował do kongresu orędzie, oświadczające, iż rząd, aby utrzymać w dostatecznej ilości skarbową rezerwę złota, porozumiał się z wybitnymi domami bankowymi co do zakupna złota w wartości przeszło 65 milionów dolarów, za pomocą wydania 4-procentowych obligacyj w wartości około 62 milionów dolarów, spłacalnych pieniądzmi metalicznemi. Bony mają 30-letni obieg.

Yokohama 9 lutego. Nadeszła tu wiadomość, że w czasie nocnego napadu na Wei-hai-wei w dniu 5 bm. zatonęły okręty „Ting-yuen“ i „Czen-yuen“, a kilka innych zostało ubezwładnionych. Urzędowych depesz jeszcze niema. Krąży pogłoska, że posłowie chińscy dla traktowania o pokój, będą za parę dni zupełnie akredytowani.

Czi-fu 9 lutego. Japończycy wysadzili onegdajszej nocy oddział wojska o dziesięć mil na wschód od Czi-fu i atakowali w południe forty, położone na wschód od Czi-fu. W mieście panuje nadzwyczajne poruszenie. Oczekiwaną jest dziś bitwa.

Sprostowanie.

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. Marceliny Czartoryskiej złożyli Antoniowie Rosnerowie 10 złr. (we wczorajszym Nrze wydrukowano mylnie Romerowie).

Felicya Koźmianowa nadesłała: Na weteranów polskich z r. 31 w Krakowie 10 złr., dla weteranów polskich z r. 1831 w Londynie 10 złr.

Od Administracyi „Czasu“

Na wykupienie kościoła po Dominikańskiego z rąk innowierców w Oświęcimie złożono pod lit. I. S. 1 złr., W. M. Z. 1 złr. 50 ct.

Dla nieszczęśliwej ułomnej wdowy z dwojgiem dzieci złożono pod lit. I. S. 1 złr.

Dla głodnych dzieci nadesłała z Sikorskich Władysława Żuławska 5 złr.

Na sarkofag dla ś. p. X. kard. Dunajewskiego złożono pod lit. M. W. 5 złr.

Na tablicę pamiątkową ks. Marceliny Czartoryskiej złożył Dr Władysław Kastory 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 lutego. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	1 1	25	Anglobank	183	30
„ srebrna „	101	40	Union	326	25
„ 4% złota	126	—	Bankverein	160	—
„ 4% koronowa	101	20	Akcye Länderbank.	284	25
Akcye ban. austr.-w.	1072		„ kol. Kar. Lud.	220	25
„ kredytowe	415	30	„ „ lwowsko-czerniow.	300	—
Londyn	124	35	„ „ połudn.	106	75
Napoleony	9	85½	Elbethal	278	25
Dukaty	5	84	Nordbahn	3470	
Marki	60	72½	Staatsbahn	398	12
4% Renta węg. kor.	99	30	Alpin	92	60
4% „ „ złota	124	95	Akcye tytoniowe	240	25
Losy prem. węg.	161	—	Ruble	133	75
Losy tureckie	73	80			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9 lutego.

Banknoty austr.	164	50	4% Listy likw. pols.	67	25
Krótki Wiedeń	164	30	Renta włoska	88	75
Banknoty ros.	220	25	Akc. austr. kred.	251	25
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	220	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.



M. Joss & Löwenstein,

fabryka bielizny w Pradze, VII.,

zwracają uwagę kupującej publiczności na tę okoliczność, ażeby przy zakupnie kołnierzy, mankietów i koszul, żądała zawsze tylko ich z prawnie ochronionym znakiem (LWA). Nasz wyrób jest do nabycia tylko w pierwszorzędnych handlach towarów modnych dla mężczyzn i płócien w kraju i zagranicą, a u nas nie odbywa się **żadna częściowa sprzedaż.**

Zarazem polecamy nasz najświeższy

PATENTOWANY KOŁNIERZ WYKŁADANY,

łączący w sobie tyle zalet, że wszystkie osoby, szczególniej otyli panowie, nie będą używali żadnych innych kołnierzy, jeżeli go raz mieli w użyciu.

Patentowany kołnierz wykładany

nadaje się do każdej, nawet źle leżącej koszuli, prasuje się łatwo, zachowuje zawsze swój pierwotny kształt, a z powodu gładkiej powierzchni, jest znacznie trwalszy, niż wszelkie inne kołnierze. (303-3-20)

C. k. austr. patent Nr. 66.666.
Król. węgier. patent Nr. 1799.
Angielski patent Nr. 19.700.
D. R. G. M. Nr. 19.352.

Na karnawał!

Ogród handlowy J. Zamorskiego

na Półwsiu Zwierzynieckiem L. 24,

poleca Szan. Publiczności wszelkie wyroby ze świeżych i suchych kwiatów, a mianowicie: Bukiety ręczne, kotylionowe, weselne, Wieńce mirtowe, Kwiaty pojedyncze i t. p. — oraz uskutecznia wszelkie dekoracye z roślin po najprzystępniejszych cenach. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą. (202-4 4)

Sprostowanie.

Z powodu pomyłek, jakie zaszły, zwracam uwagę, że pani *Roza Herz*, właścicielka biura gazet i ogłoszeń, a podpisana, nie jest jedna i ta sama osoba. (330 3-4)

Katarzyna Herzowa, właścicielka zakładu **nauki kroju** przy ul. Tomasza l. 20.

SKŁAD GŁÓWNY

kaloszy gumowych rosyjskich

rosyj.-ameryk. Towarzystwa w Petersburgu

poleca Magazyn (85-10-)



J. ZAPLATALSKIEGO

w KRAKOWIE,

Rynek Nr. 36,

linia A—B.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

Nowość!

Bielizna męska, Kołnierzyki, Mankiety, Chustki do nosa, Rękawiczki angielskie, Skarpetki. Na każdy sezon najmodniejsze Krawaty we wszystkich fasonach, Buty lakierowane modne.

Dla Pań i Panów:

eleganckie Pantofle ciepłe, Berlacze, Czapki angielskie do podróży, Bielizna Dra Jaegera, ciepłe Pończochy damskie i dziecinne, oraz Kamasze włóczkowe.

Skład fortepianów, pianin i harmonium

W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

w Krakowie, Rynek 13,

SPRZEDAŻ — ZAMIANA — WYNAJEM.

Przy odpowiedniej gwarancyi na raty. (2315 20 52)

NOWOŚĆ! — **Pianino-Harmonium.** — NOWOŚĆ!

HOTEL VICTORIA

we Lwowie, ul. Hetmańska,

obok placu Maryackiego, najdogodniejsze spokojne centralne położenie. Pokoje z pościelą **od 80 ct. na dobę wzwyż.** Poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. (263-5-100) **J. Voise,** właśc. hotelu.

PO CENACH WARSZAWSKICH.

NOWO OTWORZONY

SKŁAD HERBATY Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

firmy **TSIŃ-ŁUN.**

Zastępca i właściciel sklepu **Józef Rybicki,**

Kraków, ul. Floryańska l. 28. (61 8-)

Uzdolniony koniuszy,

wysłużony wachmistrz przy ułanach, który służył w najpierwszych domach i stadninach w kraju, liczący lat 35, żonaty, poszukuje zaraz posady jako koniuszy lub portyer. Wykazać się może chlubnemi świadectwami. — Bliższych wyjaśnień udzieli pierwsze krakowskie Biuro wywiadowcze **Maryi Mikulskiej w Krakowie przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16.** (259 3-3)

ZIEMNIAKI

„Niebieskie Olbrzymy."

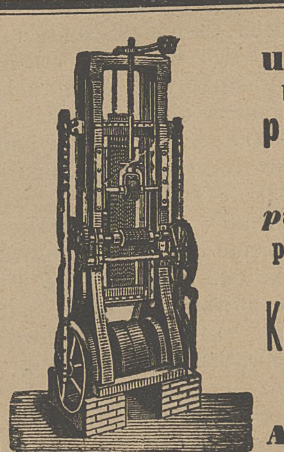
Zarząd dóbr Sepnica, p. **Dębica,** ma do sprzedania na wiosnę 200 mc. ziemniaków „Niebieskie Olbrzymy" po cenie 2 złr. z odstawą do stacyi kolei Dębica. (373-2-6)

CHRZEŚCIAŃSKI

TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska 15,

poleca Szanow. Publiczności bardzo tanią a dobrą bieliznę, dalej: kamaszki, lakierki, kalosze, ubrania damskie, rękawiczki, krawatki, chodniki, kapy na łóżka, wachlarze, kwiaty dekoracyjne, pióra strusie, obrusy, chustki, sznurówki, kocyki na łóżka, mydełka i perfumy, zabawki i galanterye, papier listowy, szarfy do wieńców, naczynia blaszane itd. itd. (336.3-3)



ZUPEŁNE

urządzenia tartaków,

piły walcowe,

piły prostopadłe,

piły cyrkularne,

piły pendułowe itp.

budują

Karl Rönsch & Co.

Maschinenfabrik und Eisengiesserei

Allenstein.

Ajenci poszukiwani. (15-22-26)

Dom nowy 2-piętrowy

z ogrodem, przed trzema laty zbudowany trwale i pięknie, a zarazem urządzony wewnątrz elegancko, położony na przedmieściu w ładnej okolicy miasta, 7 minut od Rynku odległy, a obejmujący na I. i II. piętrze po 4 pokoje, kuchnię, przedpokój itd.; na parterze 3 pokoje, kuchnię, przedpokój itd., jest do sprzedania lub do zamianyna grunt budowl. Kwota potrzebna 14.500 złr. Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia pod **X. W.** poste restante **Kraków.** (364-2 5)

Import węgla kamiennego

i koksów

JW. Michaliny z hr. Romerów br. Schwanitz-Szwantowskiej

przy ulicy Zwierzynieckiej,

Składy główne przy Rogatce Warszawskiej wprost z torem kolei Półn. połączone,

sprzedaje wszelkie gatunki węgla z najlepszych kopalni pruskich, oraz węgiel z kopalni JW. *Andrzeja hr. Potockiego* w Sierszy;

przyjmuje wszelkie dostawy oraz wszelkie zamówienia tak w miejscu jakoteż na prowincyę całemi wagonami, załatwiając równocześnie w składach swoich sprzedaż t. z. drobiazgową.

Firma nasza dając pełną gwarancyę za doborową jakość węgla i koksów, oraz za ścisły dozór przy wadze, ofiaruje węgle swoje po możliwie najniższych cenach. (320-5 5)

Kraków w styczniu 1895 r. **Zarząd.**

Anastazy Holik



ZEGARMISTRZ

w Krakowie, ul, Szewska Nr. 7,

poleca Szanownej Publiczności swój

Skład zegarów i zegarków

wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ściśle dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu roboty. JP.(2935-9-)

Wszelkie zamiany i zakupna zegarów starych uskuteczniam w handlu.

Zamówienia uskuteczniam pospiesznie odwrotnie.

Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

Wiedeńska kasza owsiana,

Wiedeńska mąka owsiana,

cesarski jęczmień perłowy, łuskany, zielony i biały groch cukrowy, soczewica, zea, sago, tapioka, grysik ryżowy, kasza tatarczana julienne, mąka ziemniaczana, ryżowa, grochowa, hreczana, tatarczana.

Wszystko w paczkach po 500 gramów.

Nasza **kasza owsiana,** bardzo delikatny i smaczny wyrób, wzmacniająca zdrowie i posilna, czyni ciało silne w mięśnie i odporne i zastępuje zupełnie pożywienie mięsne.

Nasza **mąka owsiana,** jest wedle ogólnie wypróbowanego lekarskiego orzeczenia, najlepszym i najtańszym środkiem pożywnym dla dzieci i chorych. Pocztowe paczki sortowane wysyłamy po 2 złr. 50 ct. opłatnie wszędzie w te strony, gdzie jeszcze nieistnieją składy.

Rollgerste- u. Schälerbsen-Fabrik

Brüder Hirschfeld & Co.

Wien, II. (29-16-24)

ZIOŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw **uporczywym katarom, kaszlowi** i t. p.

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej. (2196-38-)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **ARNOLDA REIFERA w Krakowie.**

Preblauska woda szczawiowa

najczystszy alkaliczny szczawik alpejski znakomitego skutku w przewlekłych nieżytach, szczególnie w tworzeniu kwasu moczowego, przewlekłym nieżycie pęcherza, tworzeniu kamienia w pęcherzu i nerkach i chorobie nerek Brighta. Z powodu swych składników i dobrego smaku zarazem najlepszy dyetetyczny i odświeżający napój. **Preblauer Brunnenverwaltung in Preblau,** Post St. Leonhard, Kärnthen. (271 2 26)

Przeszło **100.000 dzieci** wyżywia się corocznie

Knorr's mączką kościaną

jestto znakomity dowód, który za dobrocią fabrykatu sam przemawia, więcej niż jakakolwiek reklama. — Jeżeli prawie matka swe dziecko sama zasilać nie może, lub nie dostatecznie zasilać, niech spróbuje **wyłącznie tylko Knorra owsianej mączki**, jako najlepszego, najtańszego i najracyonalniejszego środka pożywczego, **który jest wszędzie do nabycia.** (2126-7 9)

Główny skład: **C. Berck w Wiedniu,** I., Wollzeile Nr. 9.

NOWOŚĆ! **TURECKI** NOWOŚĆ!



balsam do porostu brody

osięga z **zadziwiająco szybkim** skutkiem

piękne wąsy

chlubę każdego młodzieńca. Rozsyłka także za zaliczką. **Puszka złr. 1·80.**

Do nabycia w **Krakowie** w aptece „pod Barankiem" **W. Redyka** przy Małym Rynku. (142-5-52)

Leśniczy

wszechstronnie wykształcony, 34 lat maj, 15 lat praktyki, 12 lat zarządzał samodzielnie większemi lasami, 10 lat na ostatniej posadzie, obeznany dokładnie z wszelkiemi w zakres leśnictwa i zarządu dóbr zachodzącemi czynnościami, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i poleceniami poszukuje dla zmiany stosunków od 1-go kwietnia r. b. odpowiedniego stanowiska. Łaskawe oferty pod lit. **L. K. 1000** poste rest. **Poznań** (Posen I.) (363-3-3)

PRANIE

nie sprawia przestrachu!

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

Używając pierze się 100 sztuk bielizny przez pół dnia czyściutko oraz pięknie.

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

Używając zaszanuje się bieliznę bez porównania dłużej, niż używając wszelkiego innego mydła.

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

Używając pierze się bieliznę tylko raz nie jak zazwyczaj trzy razy.

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

Używając nie będzie nikt więcej prać szczotkami lub używać tak szkodliwego proszku do bielenia. (8 28 50)

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

Używając oszczędza się czasu, paliwa i siły roboczej. — Zupełna nieszkodliwość poświadczona przez c. k. ustanowion. rzeczoznawcę p. Dra Adolfa Jolesa.

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i towarów spożywczych.

Główny skład w **Wiedniu, I., Renngasse 6.**

PIERWSZY AUSTR. SZLĄSKI HANDEL NASION

pod firmą

Alfred Rassl w Opawie

ZAŁOŻONY W ROKU 1857,

poleca:

nasiona leśne na łąki i uprawy na karmę, **nasiona buraków pastewnych, oryginalną francuską lucernę,** wszelkie **nasiona koniczyny, nasiona gospodarcze i leśne** za poręczeniem prawdziwości, czystości i siły kiełkowania.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie. (62 14-40)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (2752-19-)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu żółtego 30 ct.

KONIAK znakomity francuski znak, wybornego gatunku, baryłka 4-litr zł. 5·20, pudełko z 3 oryginal. butelkami po 3/4 litra złr. 3·30.

LONDYŃSKA KAWA palona i mielona z odłamów dobrych gatunków kawy, jak Ceylon, Jawa, Domingo, Guatemala i t. p., wonna i silna, blaszanka 4 kilo netto zawartości złr. 4·80.

Wszystko za zaliczką pocztową, z ocleniem i opłatnie do wszystkich pocztowych stacyj Austryi-Węgier.

R. MAITI w Capodistria. (282 4 12)

Cztery ciągnienia już dnia 15 lutego i 1 marca!

Polecamy następującą grupę z bardzo wielkiemi głównemi wygranemi:

34 ciągnień z głów. wygr **zł. 664.000** podczas wpłacania.

1 los **Jó-Sziv**
1 „ **węg. Czer. Krzyża**
1 „ **bazyliki**
1 „ **serbski tytoniowy**

Wszystkie 4 losy na **40** spłat miesięc. po **1** zł.

31 ciągnień z głów wygr. **zł. 864.000** podczas wpłacania.

1 3% **los kredyt. ziemski I. em.**
3 **losy Jó-Sziv**
1 **los bazyliki**

Wszystkie te losy na **42** spłat miesiec. po zł. **4·10.**

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu 1 spłaty. Każdy los musi być wyciągniętym. Wykazy ciągnień darmo i opłatnie.

Wechselstube **Werner & Co.,** Wien, I., Wipplingerstrasse Nr. 39.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie. — Pierwsza spłata przekazem pocztowym, dalsze czekiem pocztowym bez opłaty pocztowej. (393-2-3)

Tylko we filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro,

dostać można

najtaniej, najmodniejsze i najlepsze

UBRANIA MĘSKIE i DZIECINNE

z materyj krajowych i zagranicznych.

Składy nasze: w Wiedniu, w **Krakowie**, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały, (w Bielsku), w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie, w Now. Sączu, w Tarnopolu i w Budapeszcie, Karlsring.

Heilmann Kohn i Synowie

ul. Grodzka l. 9, I. piętro. J.P. (2895.17-)

Adolfo Pries y Ca. Malaga

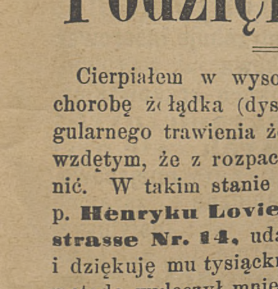
(firma założona 1770 roku)

polecają swoje jako **lecznicze wina** renomowane

gatunki południowych win

Malaga, Madeira, wino Port (białe i czerwone), Sherry, Lacrimae Christi. (2 9-10)

Po oryginalnych cenach do nabycia u p. **M. Brzostowskiego,** handel win przy ulicy Szewskiej, apt. **Ludwika Rosenberga,** apteka pod Murzynem w **Krakowie.**



Łańcuszek zdrowotny (przyrząd do odciągania gośćca)

Ernesta Kordenata w Szczecinie

(przeciw naśladowaniom ochroniony)



jest **samodziałającym aparatem galwano-elektrycznym,** który w niezliczonych wypadkach okazał się jako najpewniejsza pomoc w **gośćcu, reumatyzmie, osłabieniu nerwowem i jego następstwach, w nerwowym bólu głowy i zębów, wszelkich chorobach żołądka i serca, następnie astmie, epilepsyi, ischias, cierpieniach nerek, kurczach,** [illegible] **osłabieniu słuchu, influency, zimnych nogach i rękach i t. p.**

Elektryczność jest jedynym z najważniejszych wynalazków nowszych czasów, niezbędną do celów przemysłowych, lecz także leczniczych. Wkrótce po wynalezieniu galwanicznego prądu czynili słynni ówcześni lekarze próby do zużytkowania go w celach wiedzy leczniczej. Wyniki były początkowo bardzo drobne, gdyż okazał się brak stosownych przyrządów. [illegible]

[illegible]

Nawet słynne w świecie osobistości używały moich łańcuszków, [illegible]

Moje poprawne łańcuszki zdrowotne mają powyżej wydrukowany znak ochronny i mają na celu wzmacnianie wewnątrz ludzkiego ustroju ciągle odbywające się ruchy elektryczne, a tym sposobem utrzymanie działalności mięśni i nerwów w uregulowanym stosunku, odnawianie i czyszczenie krwi i szybkie sprowadzenie wyzdrowienia schorzałych organów. W bardzo krótkim czasie osiągnięto niemi nieprawdopodobne wyniki. Nietylko każdy chory, ale także każdy zdrowy chcący się uchronić od choroby, powinien posiadać moje przyrządy, gdyż nie tracą one swej siły leczniczej i przez lata całe mogą być noszone bez trudności, w jesieni i na wiosnę w najodpowiedniejszych porach roku do zakładania tych przyrządów, które wtedy chorobliwe cząstki łatwo w siebie przyjmują.

Wszelkie przyrządy pod względem siły prądu są przez fachową osobę galwanimetrem najdokładniej zbadane, niemogą więc źle działać. Przyrządu można używać bez żadnej przerwy w zawodzie. Skutek jego jest niespodziewanym. Największe bóle znikają zazwyczaj po założeniu. Dzieciom przez ich noszenie ułatwia się ząbkowanie, przechodzą to bardzo bolesne a często życiu zagrażające przejście, tak, że otaczające osoby nic o tem nie wiedzą, a przytem dobrze się chowają. Kto przebył 50 lat lub cierpi na zastarzałe ciężkie choroby, powinien nosić dwa przyrządy, jeden we dnie, drugi w nocy, tak długo, dopóki nie spostrzeże polepszenia. Do każdego zamówienia dodaje się obszerny opis użycia, do którego każdy cierpiący ma się zastosować. Ceny: **1 sztuka 6 marek = 3 złr. 70 ct., 2 szt. 11 mar. = 6 złr. 75 ct., 6 szt. 26 mar. = 16 złr., 10 szt. 40 mar. = 24 złr. 60 ct., 20 szt. 75 mar. = 46 złr.**

Wysyłka za gotówkę opłatna, za zaliczką na koszt. Cło do Austryi-Węgier wynosi za 6 sztuk 10—15 ct. Porto w Austryi-Węgrzech i Niemczech jednakie. Proszę o dokładne podanie nazwiska miejsca, stacyi pocztowej i prowincyi.

Zamówienia w języku **niemieckim.** Prospekta na żądanie darmo i opłatnie.

Ernest Kordenat w Szczecinie, wynalazca poprawnych łańcuszków zdrowotnych.

Wyciąg z ogromnego mnóstwa PODZIĘKOWAŃ o ŁAŃCUSZKACH ZDROWOTNYCH firmy ERNEST KORDENAT w SZCZECINIE.

Spital n. D. 14 lutego 1894 r.
Pan **E. Kordenat w Szczecinie.** Proszę o przysłanie odwrotną pocztą 2 elektr. łańcuszków zdrowotnych na dzień i noc. Użyję ich dla mojej żony cierpiącej od dłuższego czasu.
Dr. Jan Paur, lekarz obwodowy.

Steier w Krainie w Austryi, 27 listopada 1893 r.
Proszę o przysłanie odwrotną pocztą 2 łańcuszków zdrowotnych, gdyż cierpię na silny reumatyzm.
Dr. Juliusz Dereani, lekarz obwodowy.

Grac w Styryi, 11 lutego 1894 r.
Proszę o przysłanie za zaliczką 2 elektrycznych łańcuszków zdrowotnych na dzień i noc dla wyleczenia nerwowego bólu głowy.
Dr. Franciszek Graf.

Korneuburg w Dol. Austryi, 6 maja 1894 r.
Proszę o ponowne przysłanie 5 łańcuszków zdrowotnych, z których poprzednio dla mnie i ojca 4 sztuki sprowadziłem. Nieomieszkam polecić je w szerszych kołach znajomych.
Hahn, adjunkt podatkowy.

Szeghegy w Węgrzech, 1 stycznia 1894 r.
Donoszę Panu niniejszem, że otrzymane od Pana przed 3 tygodniami przyrządy dobrze skutkują. Jedna pani cierpiała na żołądek, druga na bicie serca, trzecia na przytępiony słuch, czwarta na reumatyzm. Wszystkie czują polepszenie lub wyzdrowiały itp. Proszę o przysłanie za zaliczką 14 szt.
Ludwik Gutweiss.

Visco, na Wybrzeżu, 2 marca 1894 r.
Pańskie łańcuszki zdrowotne okazały się nad wszelkie spodziewanie skutecznemi. Otrzymałem je 11 stycznia b. r. i założyłem wedle opisu użycia; zaraz pierwszą noc przebyłem spokojnie. Dotychczas miałem każdej nocy bardzo silne astmatyczne napady (duszące), prócz tego miałem tak silne bóle w krzyżach, grzbiecie i głowie, że zwątpiłem prawie o życiu. Po 10 dniach niemiałem żadnych bólów ani astmatycznego napadu. Apetyt mam bardzo dobry i obecnie sypiam w nocy leżąco, podczas gdy dawniej noce siedząco biedować musiałem — jednem słowem, jestem jak nowo narodzony. Moi przyjaciele są zdumieni i żądają również takich łańcuszków zdrowotnych, których proszę przysłać 12.

Visco, 1 kwietnia 1894 r.
Z przyjemnością donoszę Panu, że Pańskie łańcuszki zdrowotne okazały się jako bardzo dobre w używaniu przez moich przyjaciół. Mogę zgodnie z prawdą zapewnić, że wszelkie bóle mnie opuściły — duszna astma w wysokim stopniu, zimno w nogach w najgorętszem lecie, silne bóle w krzyżach, grzbiecie i głowie dokuczały mi od 15 lat, tak, że przedwcześnie musiałem wystąpić z czynnej służby wojskowej. Przyrządy obecnie odłożyłem na bok. Proszę moje listy podać do publicznej wiadomości.
Stefan Kokavec, emer. c. k. porucznik.

Blevitz pod **Kolecz** w Czechach, 15 czerwca 1894.
Niewiem, jak Panu mam podziękować za Pańskie zdrowotne przyrządy, gdyż z długiej ciężkiej choroby wkrótce wyzdrowiałem. Życzę Panu długiego życia i zdrowia, ażeby jeszcze wiele nieszczęśliwych ludzi doznało szczęśliwie wyzdrowienia. Bóg zapłać! **Maciej Novak,** właśc. dóbr.

Rosenberg am Kamp, 12 sierpnia 1894 r.
Otrzymałem już od Pana 6 łańcuszków gośćcowych — obecnie proszę jeszcze o 2 sztuki.
Rudolf Müller, właściciel młyna walcowego.

Garesnica, w Chorw. Slawonii, 15 sierpnia 1894 r.
Zawiadamiam Pana niniejszem, że ostatnie posłane łańcuszki zdrowotne znakomicie skutkowały w różnych reumatycznych chorobach. Proszę jeszcze o 3 sztuki. Posłane dla mojej żony łańcuszki bardzo dobrze działały, gdyż w przeciągu 2 miesięcy zupełnie wyzdrowiała, nie dostaje napadu zawrotu, oczy nie zachodzą mgłą, niema bicia serca ani przykrych snów W imieniu żony wynurzam Panu serdeczne podziękowanie i polecać będę każdemu Pański wyrób. Proszę o przysłanie 2 sztuk za zaliczką.
Stefan Kucan, posiadacz gruntu.

Franzfeld w Węgrzech, 24 kwietnia 1894 r.
13 przyrządów otrzymałem, a ich działanie jest dobre. Dla kilku znajomych proszę przysłać za zaliczką 12 sztuk. 6 lipca 1894 r. Ponownie proszę o 12 sztuk. **Karol Gambatz.**

Fratting, 24 kwietnia 1894 r.
Jeden z moich parafian, który słyszał o dobroczynnych skutkach Pańskich łańcuszków gośćcowych, prosił mnie o 2 sztuki dla swej żony, ja zaś zwiększam zamówienie na pół tuzina za zaliczką. **Bertold Mohr,** proboszcz.

Meskopaly w Chorw. Slawonii, 9 listopada 1894 r.
Proszę o przysłanie odwrotnie za zaliczką 4 wielce zachwalanych łańcuszków zdrowotnych.
Franciszek Lorbek, proboszcz.

Kulczyce p. Samborem, 18 marca 1894 r.
Proszę o przysłanie 2 łańcuszków zdrowotnych, gdyż dowiedziałem się o ich rzeczywistej nadzwyczajnej sile leczniczej. **Antoni Brzeziński,** proboszcz.

Ruma w Węgrzech, 5 lipca 1894 r.
Mojemu koledze proboszczowi Freudreis w Nikmer zawdzięczając Pański adres, proszę o przysłanie jednej pary łańcuszków zdrowotnych za zaliczką.
Dr. Józ. Paus, proboszcz.

Czerw. Lhota p. Trebicz na Mor., 25 lutego 1894.
Proszę o przysłanie jednego słynnego przyrządu reumatyzmowego za zaliczką. **Jan Vespor,** proboszcz.

Nemet Boly, 18 kwietnia 1894 r.
Proszę o przysłanie 18 sztuk za zaliczką. Jestto już trzecie zamówienie. **Franciszek Ringlaub,** ślusarz.

Erlach w Dolnej Austryi, 14 kwietnia 1894 r.
Ponieważ przysłany łańcuszek gośćcowy działa znakomicie, przeto proszę jeszcze o jedną sztukę, przyczem nadmieniam, że chętnie będę Pana polecać **Aleks. Berger.**

Seeborn pod Korneuburg, 18 kwietnia 1894 r.
Moje cierpienia przez Pańskie łańcuszki zdrowotne znacznie zelżały, za co proszę przyjąć najczulsze podziękowanie. Proszę o przysłanie 3 łańcusszków, mianowicie 2 dla kobiety oddawna cierpiącej na silne zawroty, a 1 dla przyjaciela cierpiącego na gościec. **Ferd. Mannersdorfer,** kowal.

Fröllersdorf pod Dürnholz na Mor., 12 kwiet. 1894.
Ostatnie posłane łańcuszki w liczbie 6 zupełnie mnie zadowolniły, proszę więc o ponowne przysłanie 3 sztuk.
Józef Slunsky.

St. Pölten w Austryi 12 kwietnia 1894 r.
Przysłane mi łańcuszki zdrowotne mają dla mnie nieocenioną wartość. Cierpiałem na reumatyzm w piersiach, byłem bardzo nerwowym i miałem napływy krwi do głowy. Cierpienia te prawie zupełnie ustały, a obecnie znów jestem zdrowym. Dziękując najuprzejmiej, zostaję z szacunkiem
Franciszek Hahn.

Oelhütten p. Leitersdorf w Szl. austr., 3 paździer. 1894.
Proszę o przysłanie 6 łańcuszków gośćcowych, gdyż z odebranych jestem całkiem zadowolonym.
Józef John, budowniczy machin.

Karlupp na Morawie, 12 lutego 1894 r.
Przekonany, że Pańskie przyrządy gośćcowe pomogły mojej od kilku lat chorej przyjaciółce, wynurzam Panu serdeczne podziękowanie i proszę o jego ogłoszenie tudzież przysłanie 6 sztuk za zaliczką. **Franciszek Kauer.**

Volesnic p. C. Kościelcem w Czechach, 17 lutego 1894.
Ponieważ przysłane mi łańcuszki zdrowotne oddają doskonałe usługi, przeto dziękując najuprzejmiej, proszę posłać 2 przyrządy p. Fryder. Machekowi, tkaczowi i farbiarzowi w Czerw. Kościelcu za zaliczką.
Józef Hojek, przełożony gminy.

Dichenau Nr. 35 p. Stug-Bechthal w Tyr., 23 lut. 1894.
Proszę o ponowne przysłanie 6 łańcuszków zdrowotnych za zaliczką. Zarazem dziękuję bardzo za ich szybki skutek.
Józef Antoni Walch.

Schaffa na Morawie, 20 stycznia 1894 r.
Sprowadzone przezemnie niedawno łańcuszki oddają temu, dla którego je sprowadziłem, nadzwyczajne usługi, za co najserdeczniej dziękuję. Proszę o ponowne przysłanie 6 sztuk.
Maciej Lösch, ślusarnia i handel żelaza.

Ruden w Karyntyi, 3 stycznia 1894 r.
Proszę o przysłanie takiegosamego łańcuszka, jaki otrzymała wdowa po leśniczym p Lang. Po Bogu dziękuje ona Panu, że wszystkie jej cierpienia ustały.
Szymon Semargar.

Siglos (Nagy Marton) w Węgrzech, 22 stycznia 1894 r.
5 zamówienie. Pańskie ostatnie łańcuszki (8) działają bardzo dobrze. Proszę o przysłanie znów 11 sztuk, a ponieważ jestem przekonany o ich sile leczenia, przeto staram się o ich rozszerzenie. **Maciej Lusak.**

Enns w Gór. Austryi Nr. 32, 24 stycznia 1894 r.
Cierpiałem bardzo silnie na gościec i reumatyzm, tak, że dłuższy czas niemogłem chodzić. Choroba stała się tak uporczywą, że prawie nic niemogłem jeść, a z bólu kości mi nabrzmiały — niemogłem spać, próbowałem różnych środków, lecz wszystko nadaremnie. Wtedy polecono mi Pański przyrząd, poczem sprowadziłem 2 sztuki i założyłem wedle przepisu. W pierwszych dniach zaraz czułem polepszenie, mogłem już sypiać, z czasem czułem się coraz lepiej, a niedawno całkiem wyzdrowiałem. Dziękuję Bogu, że mi zesłał wybawcę, który mi przywrócił zdrowie. Proszę o ponowne przysłanie 2 sztuk dla mojego znajomego.
August Reisinger, syn rzeźnika.

Adelsberg Nr. 67, w Krainie, 24 listopada 1893.
Ponieważ Pańskie przyrządy wybawiły mnie z choroby, przeto polecając je, proszę o przysłanie 9 sztuk za zaliczką.
Antoni Bole.

Koblach p. Götzis, Voralberg, 16 listopada 1893 r.
Ponieważ otrzymane łańcuszki zdrowotne moją córkę wyleczyły, przeto proszę o ponowne przysłanie 1 sztuki dla jej przyjaciółki. **Arbogast Bolter,** starszy nauczyciel.

Hofkirchen a. d. Trattnach, Gór. Austr., 9 grud. 1893.
Donoszę Panu, że dwa przyrządy p. Brandstätterowi wielce pomogły, gdyż bóle ustały, a obecnie może sypiać. Proszę o przysłanie 2 przyrządów dla cierpiącej na gościec i nerwowej kobiety. **Jan Humer,** kupiec.

Brand p. Bludenz, Voralberg, 14 listopada 1893 r.
Przed 14 dniami sprowadziłem od Pana sześć przyrządów, które znakomicie skutkowały, o czem ja i inni się przekonali. Proszę znów o 6 przyrządów. **Wolfgang Megele.**

Mitzmanns p. Rausenbruck, Mor., 9 lutego 1894 r.
Ponieważ w listopadzie 1893 r. sprowadziłem od Pana 2 przyrządy gośćcowe, które bardzo dobrze skutkowały, przeto dziękując Panu najserdeczniej, zamawiam ponownie 10 sztuk dla moich znajomych. **Franciszek Haas,** burmistrz.

Mitzmanns pod **Znojmem,** 12 grudnia 1893 r.
Proszę uprzejmie o przysłanie p. K. Birbaumowi w miejscu 2 łańcuszków zdrowotnych za zaliczką. Jest on od 8 lat reumatyzmem dotknięty i niemógł się od swych cierpień uwolnić. Opowiedziełem mu o skutku Pańskich przyrządów i wskutek tego następuje to zamówienie. **Karol Wagner,** rzeźnik.

Molbling p. Treibach, Karynt., 20 marca 1894 r.
Proszę jeszcze o 2 łańcuszki zdrowotne, gdyż znakomicie działają. **Wiktor Rothmann,** cieśla.

Simonsfeld Nr. 22 p. Ernstbrunn D. Austr., 13 stycz. 1894.
Serdeczne dzięki za Pańskie przyrządy. Czego nie zdołałem dokonać przez rok licznemi domowemi lekami, lekarzami i profesorami, uczyniłem w kilku tygodniach Pańskiemi przyrządami — cierpienie zostało usunięte, a obecnie jestem zupełnie zdrowym. Polecam więc każdemu cierpiącemu Pańskie przyrządy. Proszę o 8 sztuk. 2 marca 1894 r. Proszę ponownie o 6 sztuk. Wszyscy noszący Pańskie łańcuszki czują polepszenie. **Edward Kraft.**

Hollersbach p. Mittersill, Pinzgau, 4 grudnia 1893.
Pańskie dawniej posłane przyrządy dobrze skutkowały, szczególniej u mojej żony. Miała dziurę w nodze, a wszystkie używane środki były bezskuteczne. Po 14 dniach używania łańcuszka bóle ustały, a rana zabliźnia się. Proszę o 13 sztuk dla znajomych. **Piotr Wieser,** właśc. tartaku.

Gonobitz w Styryi, 19 lutego 1894 r.
Przez używanie Pańskich łańcuszków zdrowotnych ustały bóle całkowicie u mnie i u mojej żony. Ludzie, którzy tak długo wątpili o skuteczności łańcuszków, nabrali obecnie innego przekonania. Publicznie więc dziękuję Panu. Proszę o przysłanie 20 sztuk dla wielu innych osób.
Jan Widmar, restaurator i właściciel realności.

Göllnitz w Węgrzech, 7 marca 1894 r.
Przez używanie Pańskich dwóch łańcuszków zdrowotnych czuje się moja żona znacznie lepiej. Ponieważ są tutaj inne cierpiące osoby, przeto proszę jeszcze o 8 sztuk.
Samuel Hännel, fabrykant.

Berno mor., 16 kwietnia 1894 r.
Zawdzięczając adres Pański pewnemu panu, który cierpiał na puchlinę wodną i gościec, a obecnie jest całkiem zdrowym, proszę (zamówienie).
Alojzy Schmidt, buchhalter firmy Stenik i Beer.

Schlackenwerth w Czechach, 2 maja 1894 r.
Ponieważ sprowadzone od Pana łańcuszki zdrowotne bardzo dobrze skutkowały, przeto proszę o przysłanie 2 sztuk p. Janowi Böhmowi, właścicielowi browaru w Graslitz.
Marcin Wolflich, piwowar.

Klosterneuburg w Austryi, 10 maja 1894 r.
Ponieważ przysłane mi 2 przyrządy bardzo dobrze skutkują, przeto proszę posłać dwie sztuki mojej siostrze Maryi Grossowej w Prossnitz na Morawie.
Emil F. Schmidt, kupiec.

Raubanin p. Gross Opatowitz, 31 październ. 1894 r.
Ponieważ zamówione przezemnie przyrządy dla przeszło 60-letniej chorej staruszki, która od kilku lat w łóżku leżała, bardzo dobrze skutkowały, tak, że obecnie jest zdrową zupełnie, przeto wynurza Panu niniejszem serdeczne podziękowanie. **Karol Kaderka,** kupiec.

Berno, 6 grudnia 1894 r.
Wyświadczyłeś Pan dla cierpiącej ludzkości największe dobrodziejstwa, za co nikt nie jest w stanie należycie podziękować. Noszę przyrządy we dnie i w nocy i czuję już znaczną ulgę. Leżałem w łóżku, a obecnie mogę się poruszać nietylko po pokoju ale także na świeżem powietrzu. Niechaj Pan Bóg błogosławi Panu za to.
Karol Zemann, c. k. emeryt. woźny.

Frättingsdorf, 20 grudnia 1894 r.
Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że sprowadzony przez Pana łańcuszek zdrowotny sprawił mi niemal niepodobne do uwierzenia usługi. Na wiosnę zachorowałem na ischias tak raptownie, że po kilku dniach niemogłem opuścić łóżka, a przytem cierpiałem tak nieznośne bóle, iż moje jęki słyszano na ulicy. Wszelkie używane lekarskie środki były bez skutku. Wtedy dowiedziałem się o Pańskich łańcuszkach zdrowotnych i sprowadziłem 1 sztukę. Drugiego dnia mogłem już na kilka godzin łóżko opuścić, czwartego dnia wstałem na cały dzień, a po 7 dniach zupełnie wyzdrowiałem. Niechaj Bóg użyczy Panu długiego życia dla dobra cierpiących. Zostawiam Panu dowolną ogłoszenie tego podziękowania.
Jan Kiessner, burmistrz.

Berno, 4 stycznia 1895 r.
Proszę o wysłanie do c. k. em. kapitana Jana Schwenznera, Jundorferstr. 124, dwóch łańcuszków zdrowotnych. Przyczem czuję się w obowiązku złożyć Panu najserdeczniejsze podziękowanie za odebrany skuteczny łańcuszek, który noszę dopiero 3 tydzień, a już czuję się tak zdrowym, że za kilka dni powrócę do mojego zwykłego zajęcia.
Wilhelm Kremuth.

Rossatz p. Krems, Dol. Austr., 8 stycznia 1895 r.
Przepełniony radością i wdzięcznością donoszę Panu, że od czasu otrzymania i noszenia Pańskiego przyrządu, opuściły mnie zupełnie cierpienia gośćcowe. Skutek przyrządów jest znakomity, z czego się bardzo cieszę. Cały rok chodziłem z trudnością o lasce, a nieraz musiałem w łóżku leżeć, obecnie zaś niema śladu reumatyzmu. Powyższe pismo może Pan wedle upodobania publicznie ogłosić (Zamówienie).
(361-1-) **Ferd. Kräutner.**

Swinarów p. Libuszynem, 27 listopada 1894 r.
Ponieważ Pańskie elektryczne łańcuszki zdrowotne wyświadczyły tu dobre usługi, przeto proszę o ponowne przysłanie 6 sztuk i spodziewam się, że nie będzie to ostatnie zamówienie. **Franciszek Folber,** muzyk.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*